Odyss w gośvinie

jest sztuką mimowoli a nie jak "Barabbasz" rozmyślnie zakonspirowaną. Pisałem ją podczas wielkiej wojny 1914 - 1918. Widok przejeżdżających przez Kraków co 8 minut stuosiowych pociągów, w których zarówno austriaccy jak pruscy rabusie wywozili z b. Galicji wszystko, co tylko splądrować się dało, napełniał mnie takiem oburzeniem i wstrętem do okupantów, że musiałem szukać dla nich ulgi i wyładowania w sztuce.

Oddawna, niemal od dzieciństwa, korciło mię i zastanawiało, co miał Homer na myśli opiewając w Odyssei lud i kraj Lotofagów. Nie wydaje mi się dziś rzeczą zgoła nieprawdopodobną, że mogła nawet archaiczną Grexję dojść wieść o wyspiarzach azjatyxkiej Oceanii, których potrzeby dotąd jeszcze sama natura zaspokaja w zupełności. Ale taka najprostsza interpretacja nie trafiała mi do przekonania. W epoce wybujałego symbolizmu chciałem w Lotofagach doszukać się koniecznie symbolu, przypisałem im uduchowienie, bezbronne wobec innych złupiestwa żyjących plemion. Naprowadziła mię na taką interpretację Polska, łupiona zarówno przez austriacką jak pruską armię. Postanowiłem tę łupiesczość ukazać ze sceny, skonfrontować maszą miękkość /że nie powiem ślamazarność/ z pruskiem nahalstwem, ale zarazem utwierdzić wiarę w zwycięztwo ducha.

Znalazłszy u jednego z aleksandryjskich scholiastów notatkę, że Odyss nie gardził i handlem świniami, w wielki symbol wpisałem i mały, mianowicie w scenie III-go aktu, w której Odyss słabszego ducha Lotofagów przekupuje młotem. /Do osławionej K-Stelle tj oddziału wywiadowców i szpiegów wstępowało sporo Polaków dla soli i papki./

verte!

"Odyss w gościnie" wystawiony był w Krakowie za dyrekcji Teofila Trzcińskiego. Starannie, z dekoracjami Karola Frycza. - Aglaję grała urocza Zielińska, Ityssę b.dobrze i z wielką mocę Róża Łuszczkiewicz-Gallowa, kompletnie położył rolę i postać Odyssa Jednowski, - nie mówił lecz gulgotał.

Widownia nie wyczuła intencyj autora ani aktualności sztuki. Jak dalece nie połapano się, o co autorowi chodziło, dowodzi najlepiej to, że długoletni recenzent "Czasu" i zarazem filolog klasyczny, prof. Tadeusz Sinko, bąknął na premierze tak głośno, oeby go cała sala słyszała, że autor nie ma pojęcia o Grecji. Niezrozumiana i nawet przez specjalistów od starożytności mylnie pojęta sztuka nie odniosła sukcesu i po kilku przedstawieniach zeszła z afisza.

M. Szukiewicz

nie drukowane

II

Odys w gościnie

widowisko w 3 częściach

napisał

Maciej Szukiewicz

Rękopis. Wszystkie prawa w szczególności inscenizacyi i przekładu zastrzeżone.
Odpisy bez mojej wiedzy wzbronione

Szukiewicz

Kraków 8/X 918

III

Osoby

Kefalenicy	Wyspiane
Odyss	Ochajos
Demofobos	Aglaja
Euryloch	Ityssa
Diptolem	Etolik
Kreander	Kotnik
Lyzej	1 Staniec
Elpenor	2 Staniec
Eunos	1 Wolicka
Ajakos	2 Wolicka
Troas	1 Młyńczyna
Kieryks	2 Młyńczyna

Akt I

Łąka tworząca ku przodowi równinkę, w głębi prze-chodząca we wzgórek, jakby kulisami ujęta z prawej i lewej w zarośla i krzaki. - W dali naprzód pejzaż z morzem na horyzoncie.

Na wzgórku w głębi Ityssa i Aglaja zbierają kwiaty i uganiają się za motylami, same motylom podobne.

Na przedzie w prawo kryjąc się przed kobietami Euryloch, Dipolem i Kreandros

Scena 1.

Kreandros

(do powstrzymującego go Eurylocha)

Dosyć już mam tej zasiadki!
Tracimy czas na nietrydze
Gotowe uciec dzierlatki

Euryloch

Zaczekaj.

Kreandros

Umknę!

Diptolem

Dopędzę

Jeśliby przyszło do gonów

Kreandros

Żeś chybki – dowiodłeś przecie
Czmychnąwszy od Lestrygonów.

Diptolem

Ten wkółko plecie i plecie
A zawsze żądło ma w gębie.
I ty-byś nieprzymierzając
Wyrywał z kurnawy kiśkę
Jak kundys, gorzej: jak zając,
Gdybyś był przeciw stu chłopom,
Co ludzi jak owce rzezą
I w kotły miotają ukropem
Potem się taką wieczerzą

Racz ci brudny im wdyma.

Kreandros

/zatykając sobie nos/

I z tobą, widzę, nie lepiej

Chwi Lestrygonów tu nie ma.

Diptolem

/chwytając za miecz/

Słuchaj no, ty durniu nie pij

Bo duszę ci wyłaskotam

Żelazem

Kreandros

/chwytając miecz/

Mam i ja w ręku

Argument –

Euryloch

/powstrzymując go/

Schowaj w tuleję!

Kreandros

Oddawna mamy xxxxx na pieńku,

Ty psie!

Diptolem

Uragan?!

/zamienia się/

Euryloch

/pochwyciwszy Kleandra za rękę, do Diptolema/

Co tam

Urąga czy nie urąga!

Nie pora zaciągać reje

I linę wiązać u drąga,

Gdy sieci pełne obłowu.

/puścił Kleandra – ukazał wzgórze Egli/

Kleandros

/odpasując linkę/

Wyjść żywo, bierzmy je w pęta

Skoczymy wyruli na zwiady

Euryloch

Zaczekaj, – wzorem Odyssa

Daj posłuch mądremu słowu.

Wiem, kto się też tam pomyka?

Kleandros

/przypijając do Diptolema/

Z pewnością nie ludojady

<u>Eurylochus</u>

A jeśli wystawili dziwa?
A nuż to bogów jest sienią
Zaklęte w postaci człowieczą?
A wiesz ty, co to za ziemia,
Do których Notos nas przypędził?

<u>Ksandros</u>

Nie, nie wiem

<u>Eurylochus</u>

Takie mi się nęcą
Pokarmy niewczesne zjedze.

<u>~~D~~Ksander</u>

Aiby Odyss ~~Bystary Stor~~ mówca zrzędził,
Że Kpyz nas?

<u>Eurylochus</u>

Ja zaś sądzę
Że władcami rado nas przyjmie,
Gdy spośród ust wonią języka
Jakie krainy tej imię
I czy do ludzi przytyka
Czy też jak żółwia skorupa

Zewsząd oblana zatopem
Śród fal bezbrzeżnych się chlupa.
Bo w tem sęk, kto jej mieszkańce?
Czy surowym siedzą tu chłopem
I mają grody i zamće
Czy mowi lud tu niewieści
Jak te tam kwiatem się pieści
I pełen zbożnej ludzkości
~~Zdrożonych [illegible] ugości~~ Rad powita w nas gości.

Diptolem

Zamilknij, właśnie tu idą

Kreandros

[illegible]

Eurylach

Wytknięcy uszy!
Będź dumnym z nas Laertydo!

(Kryją się w gęstwinie w prawo — z głębi w uści, schodzą Itysa i Aglaja)

Aglaja

(jeszcze w głębi)

Z serca ci wyznam i z duszy, —
Jeszcze słowiki i szczygły
Drzemały cicho w cyprysie,
Co wiecznie smutny choć śmigły
Do okien moich zaziera —

Itysa

Czy więcej ci po nocach śni się
I pieszczot lubych napiera ?

Aglaja

(przysuwając do jej ust)

Najmilsze mi twoje usta.

(głębią — z polecenia Eurylocha — przechodzą chyłkiem Diptolem i Kreandros i kryją się w głębi i w lewo tak, że w danym momencie wyskakują Euryloch z prawej, Kreandros z głębi, Diptolem z lewej)

Hyssa

(po długim przestanku)

Co dalej?

Aglaja

Otóż nad ranem

Zaledwo się topiel pusta
Słońcem zażegła rumianem,
Pojrzy źrenicą snu pełną
Na lazurowe mórz głębie.
Wełna się toczy za wełną,
A nad nią niby gołębie
Ciągnące wóz Afrodyty,
Niby pichulna pierś Diany,
Ni pławana jej niwą niezryty
A ino słońcem dzierzgany
Dwa żagle poprzez błękity
Ku naszym winą się brzegom
Radosnym, świetlanym widem.

<u>Idysza</u>

Może to poseł od niego!?...

<u>Aglaja</u>

Od kogo?

<u>Idysza</u>

Nie płoń się wstydem,
Znam twe dziewicze tęsknoty

<u>Aglaja</u>

(<u>twarz dłońmi zasłaniając</u>)
Ty znasz je?

<u>Idysza</u>

Znam. W nocy ciche
Myślami biegam do groty
Kiedy w tunice swej Psyche
Lata szukając Erosa.

<u>Aglaja</u>

Kto ci to zdradził?

Hyzza

Niebiosa

Których mam pełne oczęta
I pączki, co spod peplosa
Na światło rwą się słoneczne
I ust różanych pomięta
I uczuć lęki serdeczne,
Co letnią, upalną nocą...

Aglaja

O tak, tak! tak się trzepocą
Stęsknione nie wiedzieć za czem
I lica uśmiechem krasną
A potem kończą się płaczem
Słodszym nad wszystkie radości
(przytula się do niej)

Eurylech

(z ukrycia w prawo)
Poczekaj, gdy będziesz naszą

Ukoim w sobie te młodości.

<u>Itysa</u>

[puściwszy Aglaję z objęć – przygląda się jej]

Idź dziecię w wonistne gaje
Gdzie cześć odbiera Kypryda.
Ona przygarnie Aglaję,
Ulotnym snom treści przyda
I sprawi mocą Erosa
Że wkrótce, w dożdanej chwili
Po jeden pęczek lotosa
Ty schylisz się i on schyli
I odtąd z jednejże czary
Do syta będziecie pili.
Idź dziecię.

[to mówiąc wiodła ją w prawo]

<u>Aglaja</u>

[spostrzegłszy przerażonego Eurylocha]

O, niebowładni!

[cofa się ciągnąc Itysę]

Scena 3

Eurylоch

/wyskakując z ukrycia/

Nuże Kreander, Diptolem! -

Czyście poszyli niezdary?

Kreandros

/z głębi wypadając z mieczem/

Czuwamy.

Diptolem

/j.w. z lewej strony/

Jestem.

Eurylоch

/tonem komendy/

Półkolem,

I ściśle spełniać rozkazy!

/do kobiet/

Wy u nas.

/Ityssa spokojem swoim dodawszy Aglai otuchy

(przygląda się kolejno napastnikom)

Aglaja

Jacy szkaradni!

Hyssa

Szpetotę wewnętrznej zmazy

Diptolem

Do kolan tu!

Kreandros

(wznosząc miecz)

Tu, w proch padnij
I proś nas o łaskę miecza.

Aglaja

Co oni mówią Hysso?

Hyssa

Niezwykłym świergotem narzecza
Bełkocą i – zda się – źli są
Lecz o co? doprawdy nie wiem.

Kreandros

O życie psie! - jeno chwila
A duszy-ć wypuszczę tchnieniem.

Idyssa

/spojrzawszy nań, potem na Aglaję/

Duszy wypuścisz? - zabawny
Niby wiatr z worka Eola
Lub z ryby pęcherz jej pławny?

/do Kreandra/

Dusza!... na skrzydłach motyla
Poleta kędy jej wola,
W błękit - gdy błękit ją nęci,
W toń - gdy ją toń załaskoce
Na łąki w czas zieloności,
Najśmielej w gwieździste noce.
Blask słońca jej drogowskazem
Gościńcem wstęga zórzami
Przeczysta jako Talydie

Na złotych gęślikach gędzie
Na świetlistościach swej sławi
Nigdzie i wszędzie -
A gdybyś jej chciał żelazem
Uwalniać dopiero skrzydła?

(uwięzię to tuliła do siebie Aglaję - Eurylech, Diptolem i Kreandros poglądając na siebie niechętnie ze parskującą chęć śmiechem)

Kreandros

Wesoła sobie kobietka

Eurylech

Ta mała oczyma ziela
A ta jak ptaszek gawędzi

Diptolem

W cale a wcale niebrzydka -
Skosztujmy

(daje znak Kreandrowi)

<u>Euryloch</u>

Hola, powoli,
Pozwólcie mi być rzecznikiem.
Nie trwóżcie sobą dostojne
Niebianki czy też królewny,
Żeśmy tu was nad ponikiem
Opadli. Ciągniem na wojny
A raczej z wojny dalekiej
Wracamy. Z rana powiewny
Zefir nie skąpił opieki
I lica w słońcu nam wydził
Lecz potem krucha łódź nasza
Popadła w moc Boreasza
I on nas tutaj zapędził.
Wierzajcie mi, piękne Gracye
Napaści tej my niewinni.

<u>Ityssa</u>

Nikt winy wam nie zarzuca,

Wiem nie masz na tym ostrowie.

Euryloch

(spojrzawszy po swoich)

Więc ostrów...

Diptolem

(przyskakując do Kreandra)

Cóż, kto miał rację?

Kreandros

Milcz!

Diptolem

Nie chcę!

Kreandros

To wyplwij płuca!

Euryloch

(rozstrzygając ich swady)

Pomówcie mili druhowie

Ja powiem ciszej i płynniej.

(do swoich)

Tak tedy wysiadłszy z czółna
Ofiary niesiem Demetrze,
Że Posejdona złość brudna
Na zgon skończyła się wietrze,
Że znowu stopy naszemi
Po twardej stąpamy ziemi
Dnia blaskiem mogąc się cieszyć.
Lecz ziemia ta.... może bezludna?
Może dzikiego dom zwierza,
Z którym niesposób pieleszyć?
Co robić? - minąć wybrzeża
Na wściekłe zdając się piany
Czy zostać, by wytchnąć z drogi?

Kreandros

(zniecierpliwiony wymową Eurylocha odpycha go na bok, — do Itysy obcesowo)

Gość tutaj mile widziany?

<u>Ityssa</u>

Dla wszystkich otwarte progi:

<u>Euryloch</u>

/<u>odciągnięty za płaszcz Kreandra i zajmujący jego miejsce, - do Ityssy</u>/

Toż: zostać - przemogła rada.

/<u>z psią pokorą</u>/

Nie dalej jak do dnia schyłku..

/<u>biorąc się za brzuch - w czem go towarzysze naśladują</u>/

A nuż się łów jaki nada

I zdobędziem posiłku.

Mieliśmy dwa wieprze lecz obać

Fala spłókała z pokładu -

<u>Diplolem</u>

Cokolwiek byle pozobać..

<u>Kreandros</u>

/<u>wskazując na Diplolema</u>/

Dla niego dość i pośladu

<u>Aglaja</u>

Ityszo, oni są głodni.

Euryloch

(dając znak towarzyszom, aby to samo uczynili przypada do nóg Aglai)

Giniemy

Diptolem

Mnem

Kreandros

Trzej prawie –

Ityssa

Czegóż modlicie tak od mię?

Chadźci tu jadła z umrawie?

(zrywa kwiat)

Ot pąsek z słodką łodyżką,

Co Jupiter nie zasnął przecie –

Skosztujcie lubej biesiady

(podaje kwiat Diptolemowi, Aglaja Eurylochowi – Kreandros patrzy na wszystko z ukosa bawiąc się zakłopotaniem towarzyszy)

Eurylochos
Przeklęty loch się udławię…
Aglaja
/muskając mu włosy/
Nie łkaj się, nie bój się, nie biadaj!
Diptolem
/z kwaśną miną do Itysa/
Nie macie-ż nic, coby łyżką
Na misę a chwiby w kielich…?
Kreandros
/zrywa się z kolan, do zdumionych kobiet
brutalnie/
Gadają, że u was żaby
Przyjęte lub wszy tłuste?
U nas nie boginki a chłopy,
My takich strzaw nie nauczone.
Ciekszy po morach wałęsa
Jak dynia dzwonią mu kinki
A one miasto dać mięsa

Tkają mu jakieś łodyżki.

<u>Ityssa</u>

Wpierw skosztuj.

<u>Kreander</u>

I odrał kity!

<u>Ityssa</u>

Wszak głodnyś.

<u>Kreandros</u>

Zadajże skopy?

<u>Ityssa</u>

Wyjdzie im pasza obfita

<u>Kreander</u>

No, wreszcie! – więc do roboty.
Wy tu je miejcie na oku
A ja zaniosę wieść swoim,
Że oprócz wody z potoku
Jakąś tu pieśnią wykarmim
I krócej albo też dłużej

Wytchnień po znojach podróży.

/wybiega głębiej w prawo/

Diptolem

Leć, leć a my tu tymczasem
Krowięta dla was wytrzym.

/do Ityssy/

Pójdź barankowi pod lasem.
Lat kilka jesteśmy w drodze
I pienadt spragnieni zwodze

/chce ją objąć/

Ityssa

/karci go spojrzeniem/

Diptolem

/cofa się przed nią/

Eurylech

Co tobie? czegoś się strapił

Diptolem

Sam nie wiem, - coś mię odtrąca...

Euryloch

(z uśmieszkiem)

Czyżby się wiek już zmiechł opił?

Diplolen

Przeciwnie, kiedy zbyt gorzka
We wszystkie nabrzękła cebulki
Że jakbym cykutę się opił
Całuski, do cna zjadłem.

Euryloch

(sunąc do Aglai)

Bierz przykład, fujaro, ze mnie
Jak się zabierać do żonki.

(chce objąć Aglaję - skarcony jej wzrokiem drżący)

Diplolen

Co tobie!

Euryloch

(~~wyjąkał~~)

Nie władam ciałem

Diptolem

/z natrętem/

Czyż ziem zapuścił ~~Wzięty puści~~ bez koronki?

Aglaja

/uwalnia go od urocznego spojrzenia i Tęczy się z Ityssa/

Eurylоch

/przychodząc do siebie/

Zwolniło..

Diptolem

/zwolniony nagle od spojrzenia Ityssy - podchodzi doń, szeptem/

Na Dzia cicanie,
Wpadliśmy w jakieś zatrzaski!
Gdzie Odyss! czemu milczy?
On jeden wyrwał się z matni

Eurylоch

Psst, słyszysz?

/ukazuje w lewo i nasłuchuje/

Diptolem

Co? nic nie słyszę.

Eurylech

Wyraźnie dudnią przyklaski
Jakby od wszystkich oręży....
To oni, to huf nasz bratni!

Diptolem

Nim zjawią się towarzysze
Czuwajże nad niemi podwójnie

/wskazał na kobiety/

Ja tu, ty biegaj za wzgórek
Odciąć im drogę do domu.

Eurylech

Zgoda. /oddala się/ Lecz pomny, bez ujmy
Dla pięknych ziemi tej córek.

/spojrzał czule na Aglaję/

Jeśli nie Zeusa gromu
To mego bój się ramienia.

/ milczy Itysz i Aglaja – wbiega na wzgórek i niknie /

Diptolem

/ na przedzie, sam /

Synaczek! – u wód Skamandra
Muchów pilnując i wieprzy
Namiotów trzymał się ciemna
A tutaj... lecz i tak lepiej
Od tego Tobra Kreandra

/ mówiąc to zamyślił się i odwrócony od kobiet nie dostrzegł, iż zbliżyły się do niego. – Na pierwsze słowa Itysza chwyta szybko za miecz i staje w pozycji – lecz w miarę słów Itysza miecz opuszcza /

Scena 4

Itysz

Pośród nam ostatni tułaczy
Jakie są wasze zamiary?
Raz się tanecie w rozpaczy

Jakgdyby bojąc się kary,
To znowu dufni w żelastwo
Godzicie mieczem w nasze piersi.
Mówicie dudków z tych pastwą?

Diptolem

/cofając się nieco przed nią/
Być może... lecz... odstęp prosty.

Itysza

Twoi drżyjm gościmy przed chwilą.
Powiedz mi, kiedyście zwierzi?

Diptolem

/więcej cofając się przed nimi/
I w tem i w owem potwory —

Itysza

/do Aglai/
Zaiste dziwne z nich twory

Aglaja

Bo głodni, — gdy się posilą...

/grających tęgo od lewej ku prawej przebiega dwóch Italów

i znika za krzakami w prawo. Diptolem dojrzał
ich w ostatniej chwili/

Diptolem

Ha!

Itysa

/ogląda się/

Aglaja

/obejrzała się w równi, ze współczuciem do Diptolema/

Coś tam ujrzał?

Diptolem

Upiory...

Aglaja

Niemyśmy, biedny człowieku!
Jeśliś na duszy chory
Nie zbędzie ci u nas na leku.
/wskazując na Itysę/
Ręka jej powieje cię chłodem,
Schorzałość duszy przeminie.

/do Ityssy/

Itysso, weźmiemy go do dom –

/do Diptolema/

Pozostań w naszej krainie,
O zagość u nas, o pogość!

Diptolem

Najchętniej – lecz powiedz wprzódy
Czy wielka tu wojów mnogość
W korazie zakutych spiże?
Czy groźne z nich wielkoludy?
Ostre ich łuki i kusze
Pochopnie bełty ślą chyże,
By wywlec z łona wroga duszę?

Aglaja

Itysso, o co on pyta?

Ityssa

/po chwili namysłu/

Pomnisz ów Tachman cudowny,
Słońcem żegnany w te strony

Co gdy się najeść do syta
I win palących nachłysta
To potem długo od nocy
O ~~bojach śpiewa~~ ? Opiewa jakieś klęski
I krwawe rzezie —

Aglaja

(z odrazą)

Lutnista,
Chwalca mordów i pożogi —
Brzydzę się i jego postaci.

Hyssa

Jak umie chwali nas bogi,
Czem może gościny płaci.

(do Diptolema)

Oto pytałeś zapewne
Czy są tu chciwce i zbiry?
Uklęknij i przeproś królewny
Żeś zmusił oczy jej na łzy, —
Przypomniał, że są niegodni,

Co w krwi się pławi i w zbrodni.
Tu wszyscy żyjem brat z bratem
Szczęśliwi ze swego losu -
Ta wyspa wyspą lotosu
I jego żywym się kwiatem.

(zdala nadlatuje jakiś głuchy lecz drżący jęk)

Aglaja

Słyszę, co to? - niebiosa grają?

Itysza

Rozeznać jeszcze nie mogę
Skąd dźwięków tych płyną wiry -

Aglaja

Zając podaje je gajom...

Itysza

Złe głosy to i złowrogie,
Chrapliwe jak orłów okrzyki...
Nie z nieba ten głos, Aglajo!

Aglaja

Ty bledniesz –

Ityssa

Biada, o biada!

(zmienione głosy przeciągające nad Tekładą jęcząc w dali)

Diptolem

(oglądając się trwożnie)

Na Diza

Aglaja

(do Ityssy, która rozpacznie objęła głowę oburącz)

Co to jest? – powiedz

Ityssa

Jęk ziemi!!

Aglaja

Ziemia tak gada?

Ityssa

(jęk ziemi coraz bliższy i coraz groźniejszy)

Niewinna krew gdzieś płynie

W piaszczysty wsiąka manowiec,
Grzebalnej błaga ofiary –
(zmieszane głosy przelatują nad sceną)

Ityssa
(osłaniając Aglaję)
Erynije lecą, Erynije!
Ktoś zdradny zabił nam brata,
Ale nie ujdzie on kary,
Splamiona wyda go szata
(obejmując Aglaję biegnie w głąb – gdzie z lewej ukazał się właśnie Odyss – Ityssa spostrzegając go)
To ty, to ty, to ty sprawił
Na sukni twej świeża krew!
Żeś ziemię ty skalał i skrwawił
Bogów dosięgnie cię gniew.
(omdlała bólem i grozą – porywa Aglaję i szybko odchodzi głębią w prawo. – Przy drzwiach jej Odyss mimowoli obrzucił siebie szybkiem spojrzeniem.

Diptolem stad świni odgłosiwszy – dojrzawszy wreszcie oddalające się kobiety chce za niemi podążyć – Odyss go zatrzymuje. Jęk ziemi po najwyższem napięciu dynamicznem cichnie i zwolna zamiera)

Scena 5

Odyss

Stój, dokąd?!

Diptolem

Zanim lud wzburzą
I straże przywiodą wraże
Miecz wbić im między łopatki.

Odys

Nie rób z nich sobie zbyt dużo -
Lud wzburzyć? te kwiatojadki?
(wobec gestu Diptolema)
Nie umkniesz, tam wokół straże.
Raczej...
(ogląda swój płaszcz)
Obejrzyj me suknie
Czy na nich jest jaki ślad.

Diptolem

Ni jednej plamki na włóknie.
Skąd masz ją?

Odys

Trzposiom skradł,
W łaźni nie skradł, - przyczym
I nie trzposi dostarczone
Lecz temu, co mi dopiero
Stał się, gdym sobie obliczył,

Że mogłeś miecza po głownię
Wpakować mu pod obojczyk.

<u>Ajtolem</u>

Ty niepoprawny przechero –

<u>Odyss</u>

Nie mogę się was doczekać
Samosam ruszam w ogrójczyk
I kluczy szukać mi napla.
Cóżem uczynił… Zostać? uciekać?
Zostałem, bo raz chłopczyna
Jak mi się sam nie wypaplał,
Że tutaj wszystkiego w bród,
Że kędy wbijesz oskardy
Tu srebra, tam złota mina
A mieczem brzydzi się lud –
By wkraść się niepostrzeżenie
I ustrzec pytań lub wzgardy
Zdobyłem tak! to odzienie.

/zrzuca zwlókł w pośpiechu z tych mieczem/

Diptolem

(oglądając go)

Do twarzy ci.

Odyss

Obejrz uważnie,
Bo kraj to dziwny jak Sfinx.
Nie gdy kto kogo tu zarzuci
Los winy na sukniach pisze?

Diptolem

Ty wierzysz?

Odyss

Wszystko być może.
Któż dziś by przyniósł tej ohydzie
Pierwszego umie wskazać palcem?

Diptolem

Czyściutka—

Odyss

Przymierz go prosz

Bo sam na sobie nie widzi.

/zdejmuje płaszcz i podaje mu/

Diptolem /nie przyjmując/

Ja tak ozdobnych nie noszę
A zresztą byłbym zuchwalcem
Biorąc ~~cię~~ peplos zdobyczny.

Odyss

Darujże.

Diptolem

To nie uchodzi.

/szeptem zausznika/

Jeśli chcesz? daj ten płaszcz złocisty
Komuś z tych, co ci zawadzą, —
Z tych, co obchodzą namioty,..
Uszy na wszystko nadstawiać...

Odyss

/śledzący go oczyma/

Euryloch?

Diptolem /przecząc głową/

Odys

Łysej?

Diptolem

Nie badaj.

Lecz wiedz, że z naszej on roty
Inne wszak im twoja zdrada.

Odys

Wszak za to… bogate łupy?

Diptolem

I dla nich ~~dlatego~~ o tobie mawiać:
„Z kradajów największy kradaj”.

Odys

/poważnie/

On sam jak szakal wśród trupy!
Śród łun i pożóg Ilionu
Podobny do salamander
Snuł się zbawiając się plonu.
Tak, to nikt inny, – Kreander!

Diptolem

Jam nie rzekł.

Odyss

Cóż mam prócz sławy
Za tyle cnót i odwagi?
Tyle, co każdy ma z golców:
Miecz w rzemykach i płaszcz dziurawy

Diptolem

Zato Kreander kiesagi
Pełne pierścieni i kolców.

Odyss

Dziś jest wierny i szczery
Kilka z nich leci już za zwoje.

Diptolem

Psst, właśnie ojciec nadbiega –

Odyss

Jeśli to gościem Dejaniry
Klnij się na miecz swój i Troję,
Dziś jeszcze ogrodnik ten zginie!

Scena 6

Kreandros

(dojrzawszy ich)

Ach, Odyss! – chwyci łuk i groty –

Odyss

Cóż tam takiego się stało?

Kreandros

Więźniami jesteśmy terminie.
Ostrów od brzega do brzega
Ruszył się na nas nawałą
I gniewną napiera zgrają.

Odyss

Czy zbrojni?

Kreandros

Łzami i płaczem,
A jednak nasi – pierzchają!
Wszystkich pójdź zagnać radę

Odyss

Pierzchają mówisz? – obaczym,

Przypatrzym się Kwiatojadom

<u>Kreandros</u>

Tu ciągną.

<u>Odys</u>

/<u>podając mu płaszcz</u>/

Weź to w nagrodę.

/<u>wobec jego zdziwienia</u>/

Za czujność twą i przytomność

<u>Kreandros</u>

/<u>biorąc płaszcz, uradowany</u>/

Doprawdy, iem cię zasłużył

<u>Diptolem</u>

Wymawia się tak przez skromność

<u>Kreandros</u>

/<u>zdziera płaszcz</u>/

<u>Odys</u>

Podoba ci się?

Kreandros

Tsielce

(ogląda siebie w nowej sukni)

Diptolem

Patrzajcie, huf nasz w odzieżie

(w głębi oraz w bocznych zaroślach – jakby zahypnoty-
zowani i parci nadludzką potęgą, cofają się szeregi
+) ~~Itaków~~ – za nimi w pewnej odległości widać już
tłumy Lotofagów)

Odys.

Wszechtworów tej rodzicielce, /50
Ziemi przysięgam i niebu!
Że temu, kto na nas wzburzył,
Na nas niewinnych tę krwie
Brzeszczot mój wpędzi po jelce
A trupa zbawi pogrzebu! –
A teraz ~~[illegible]~~ pójdźmy naprzeciw.

(cofające się szeregi Itaków zwierają się w grupę

+) Kefalenów

Odyssa – widząc go wśród siebie nabrały wszelkiej pewności w ruchach. – Z głąb łąki i bocznych zarośli wypełnia się tłumem starców, mężów, kobiet i młodzi. Śród starców Ochajos na czele – w pobliżu Ityssa i Aglaja. Lotofagowie odziani w białe płaszcze idą poważni i groźni – niektóre kobiety płaczą|

Scena 7.

Tłum Lotofagów

O biada, o biada, biada!

Odyss

|znalazłszy się wpośrodku między dwoma kupkami ~~kob~~ Kefaleńców|

Dokąd, o bosi, idziecie?

1. Półchór Lotofagów

Zmyj plamy.

2 Półchór Lotofagów

Plamy tej ziemi.

|Odyss udając – ex improviso – głuchego jak głuchy|

nasłuchuje to jednych, to drugich — ~~Itakowie~~ Kefaleńcy zdumieni trącają się łokciami/

Ochajos

Dziecię oddajcie mi, dziecię...

Odyss

/podchodzi dwa kroki — klęka — Itakowie za jego przykładem/

Panie dostojny i leciwy!
Zwól, bym prośbami mojemi
I wargą moją żebraczą
Przywarł do stóp twych królewskich

/Ochajos chce go niezdarnie podnieść — Odys [illegible]/

Patrz, oto resztek narodu,
Co wyszedł w drogę tułaczą.
Ulituj się naszej doli,
Bo pewno któryś z niebieskich
I możnych Olimpu panów.

Ochajos

Serce pęka, serce mi boli —

Odyss

Na Zeusa i Lądotrzęscę,*
Twe boskie oczy nas płaczą!
O, płacz! – igraszka bałwanów
Z pragnienia, zimna i głodu,
Klęska nas ściga po klęsce –
/zgina im się do nóg/

[illegible]

/~~odpychając go~~/
Tak w pąku złamać to kwiecie

Odyss

/widząc zdumionego – ogląda się na swoich/

Chór Lotofagów

Lecz nata zabójcę wyda

Odyss

/wstał – udawał że nasłuchuje słów chóru lecz nie słyszy/
/do Eurylocha/
Przez chwilę chciej mi być uchem

Euryloch

/głośniej, przy uchu Odyssa/

Ktoś z naszych zabił im dziecię.

Odyss

/chwytając się za głowę, ze zgrozą/

/do Ochajosa/

Synać zabito? – ohyda!

/zwracając się do swoich/

Wy, com was wiosłem mym kruchem
Z ostatniej ratował toni,
Kraj ten kalacie rozbojem?
Cóż zawinili wam oni?
Łotry wy, łotry wszeteczne
Zuchwalsi niż Lestrygoni.
Kwiat młody uczynić gnojem –
Ohyda, stokroć ohyda!

/do Ochajosa/

Będziesz pomszczony.

/do swoich/

Łeb utnę!

/przebiegając przed szeregami/

Gadajcie, kto tę zakałę?

Milczycie?

/do Ochajosa/

Któryż zawinił?

Ochajos

/czyni giest bezradności/

Chór Lotofagów

Szat plama zabójcę wyda.

Odyss

Choćby miał nas ze śniegu,
Wszyscy tu stawać w szeregu!

/Itakowie ustawiają się – na prawem skrzydle Ikcander – Lotofagowie w dwóch grupach po kilka osób podchodzą i przyglądają się im bacznie – wśród nich Ityssa i Aglaja. Ityssa raz wraz pogląda to na Odyssa to na innych

Itaków – przecież sobie ony jakby im nie wierzyła –

Odyss

Czy ten?

1 Lotofag

Nie, nie ten.

Odyss

Ten może?

2 Lotofag

(z grupy w prawo)

Patrzajcie!

(wskazał na Kreandra)

Kilku Lotofagów

(podeszło do Kreandra i cofa się)

Ten!

Kilku innych

Ten zawinił!

Kreandros (z drwinami)

Suknia ma nie dość wam ładną?

(~~trwożnie oglądając swą suknię – zachwycają się wełnami~~)

Odyss

/który tymczasem stanął przed Ochajosem/

Miecz kaźni sam ci w dłoni włożę,
Weź, zgładź go!

Ochajós

/z odrazą niemal/

Nie skalam rąk

/biorąc dwa kwiaty z ręki pachołka/

Jeśli to on? – martwy padnie
Kosztując kwiatu tych łąk.
Bo w kwiecie tym, co nas żywi
Jad straszny kryje się na dnie, –
Niewinny się nim nasyci
Występny zginie w męczarni.
Przywiedźcie go tu przede mnie.

/dwaj pachołkowie podchodzą do Kreandra i – mimo że innym opierał się skutecznie – ujmują go za ręce i wiodą pokornego przed Ochajosa. – Ityssa widzi oczyma

to po nim to po Odyssie, – Odyss usuwa się nieco i stara się zejść jej z oczu)

1 Półchór Lotofagów

Kto spojrzy nań – oczy skala

(większość Lotofagów odwraca w pokorze swe twarze)

2 Półchór Lotofagów

Boleśnie sercu, boleśnie...

1 Półchór Itaków

Dziecięciom wieść się pozwala

2 Półchór Itaków

Zaprawdę, idzie jak we śnie

Ochejos.

(do Ksandra)

Spójrz, oto ziółko z tej darni,
Co jest nam karmą na codzień
Wszystkim idzie na zdrowie.
Lecz kto żyw w Dita zszedł ciemnicę,
Kto mordowaniem i zbrodnią,

Temu nie dadzą bogowie
Strawy tej zażyć bezkarnie.
Wybieraj – jeden z nich dla mnie
Zaś w drugim – takie wyczarnie

Chór Lotofagów

To jad, co żądzi niekłamnie

Kreandros

(waha się – wyciąga dłoń i opuszcza)

1 Głos z chóru Lotofagów

Nie wybrał jeszcze a blednie

2 Głos z ich tłumu

Przeczuwa los, co go czeka

3 Głos

Wzrok gaśnie

4 Głos

Już podstęp

Kreandros

Brednie!

Nie ja ubiłem wam ciołka.
Wszystko złożono na mnie.

Odys

(znienacka przeszywając go mieczem)
Giń kłamco!

Ewander

(pada)

(nagle rozbrzmiewa grzmiący jęk ziemi — podczas na.
stępnej sceny wzmaga się a potem zwolna opada)

1 Poseł Lotofagów

Zginie, Erynje!

2 Poseł Lotofagów

Niewinnie poległ, niewinnie

(wśród oznak rozpaczy i przerażenia Lotofagowie zza.
słaniają sobie oblicza)

Odys

(przebiega szybko i staje wśród swoich towarzyszów)

Eurylych

Odysie, przebóg Odysie!

Lyzej

Zaliż Dis dotknął cię palcem?

~~[illegible]~~ [illegible]

Szaleństwo w oczach ~~[illegible]~~ skrzy się

Odys

Musiałem brata, musiałem

Kielku

/grozie/

Podruh nas!

Odys

A mógł nie być?

Czy nie widzicie w mem oku?

Czyżbym on z nami nie przebył!

Lat tyle, trosk tyle razem

~~A zawsze u mego boku~~ dnie i noce

A dziś ja sam go żelazem ......!

Serce, ach serce mi pęknie –
Utnijcie nosze z gałęzi
I wraz odnieście na sudno

(kilku z Itaków przenoszą ciało Kreandra)

Żyw jeszcze?

1 ~~Itak~~ Kefaleniec

Jeszcze krew rzęzi

(wychodzą w lewo)

Odys

(gdy go mijają)

O, jakże miałeś śmierć cudną!

(do ~~Itaków~~ Kefaleńców)

Za nas on skonał tak pięknie
Bo gdyby my, uważcie druhy,
Nie skarcił jego swawoli
Od naszej ostrów ten juchy
Zrumieniłby się powoli.
Nasz gorsza – a ich tu krwie,

A nieście jak bohatera
Co za swych braci umiera.

Niechby z nas jeden marł na dnie
– Spytacie mnie: od czego? –
Od kwiatów tych i zaczadzeń!
A wtedy – żegnaj powrocie
Ku lubym Itaki brzegom.
Daremnie żony i matki –
– O moja cna Penelopo!
Przez jakieś trujące kwiatki
Na próżnoby białą stopą
Nadbrzeżne deptała piaski..

|Łzy ociera|

Kilku

I moja – i moja – i moja...

Odyss

Jedyna dla nas ostoja
Odzyskać znowu ich łaski
I przetrwać tu zimy burze.
A jak? – to ja was nauczę.

/jęk ziemi – już daleki – zamarł właśnie. Przez cały czas Lotofagowie stali złamani bólem – teraz zwolna odsłaniają twarze – nie widząc trupa Ksandra z uczuciem ulgi tracą swą nieruchomość/

Odys

/padając do kolan Ochojosa/

Dostojny panie i królu!

Ochojos

Ten ziemi żałosny jęk...

Odys

O panie, żalej i bólu!
Nie jam tu – ból tutaj klękł
I z ócz mi łzą kanie (ściecka) płyną,
Żem oto tak popędliwie
W Had wpędził duszę niewinną.

Ochojos

Hadu-ś przysądził go winie?

Tych ziem brzmiennymi mieniący
Choć dla nas już niewidomi
Wstępują między wybrańce.

Odys

(mimowoli nucący swoim za ziemie nelumorskie spojrzeniem)

Tem lepiej, że mi jego dusza
Znać petniąc wolę wyrocznii
Wyrwał z udręczeń Taicucha

Echojos

Wyrocznii?

Odys

Prawie z dzieciństwa
Los mój obarczył głuchotą,
Byłem bezwładny jak piersi.
Wówczas wyrocznia orzekła,
Że słuch mi powróci w dzieci
Gdy dusza jak dziwaj oto
Chyłumieniem, z nagłego [illegible]

Niechcący wpędzi do piekła.
Nieprawdaż cni towarzysze?

<u>Stary</u>

Tak jest, tak jest, nie inaczej

<u>Odys</u>

A teraz wszystko znów słyszę
Nawet to drgnienie litości,
Co pierś twoją kołysze
I winie mojej przebaczy.

<u>Ochajos</u>

Ty cierpisz – to dla mnie dosyć.

<u>Odys</u>

Niechaj ci Zeus to odpłaci!
Lecz nie dość ciebie przeprosić
Jak przeprosiłem już braci,
Żem ich o druha zubożył.
Posłuchaj końca wyznania.
Był ten, co padł dziś, znów ożył

I na was nie spadła zbrodnia,
Karali mi nadobłoczni
Przez całusieńki rok codnia
Dań składać z tuzina owiec.
Zawdzym dla bogów był hojny -
Lecz dzisiaj, ugodny wzdrowiec,
Co jednej krowiny dojnej
Darmo bym szukał w mem stadzie
Jak spełnię ślub...?

/chce mu objąć nogi/

Ochajos

Bądź spokojny,
Kto do nas przybył gościną,
Ten już - zaprawdę - nie zchudnie.
I ty i krowi nie zginą,
Nadziwisz, zdaj, że zynną.
Wstań gościu. - Córo Aglajo
Ku naszym wiedź ich dworzyszczom

Niechaj wywczasów zaznają
I wiedzą, że kraj Lotosa
Mlekiem płynący i miodem
Za króla ma Ochajosa.
Pójdź gościu, – wy zostańta, proszę.

(Aglaja, ku której nie bez natrętnych zalecanek zbliżył się Eurylochos wzywa gestem ~~Itaków~~, aby zbliża się)

Odys

(do Ochajosa)

Zwól wesprzeć wiek twój sędziwy

(w podaniu ramienia uprzedziła go Itysa wzrokiem oddalając natręta – Ochajos przyjął jej ramię. – Odys usuwa się nieco)

Ochajos

Gdy trud twój u stołu sędzie
Przy ogniu i potraw dymie
Powiesz nam, z jakiejś jest wiary

+ Kefaleńców

I jakie jest twoje imię
Sławne na morzu i lądzie

(Lotofagi i wojownicy ~~Itaków~~ zwolna wychodzą – Odyss i Ochajos za nimi – tylko na przedzie zostało dwóch maruderów z orszaku Odyssa)

1 ~~Itak.~~ Kefalleniec

Jeśli wszech mięs nie umyli:
Wnet bydlęciem jedli i pili.

2 ~~Itak.~~ Kefalleniec

Wiem co? – ja więcej ci powiem.
My się tu grubo obłowiem.

+ Kefalleńców

Akt II

Sala w pałacu Achajosa; w głębi przez całą ścianę szerokości przedsionek kolumnowy z widokiem na ogród, z lewej i prawej dwa wejścia ozdobione przepychem, przez środek rozsuwającymi się oponami. Dalej pod lewą ścianą dwa triklinia; bronzowe trójnogi ofiarne i wyjątkowe, biesiadne, — pod prawą ścianą, w eksedrze tron na kilku stopniach. — We wszystkiem prymitywność i przepych — kamienie i złoto.

W głębi na tle przedsionka tłum lotofagów, — otoczeni czekają audyencyi. W ogrodzie przed przedsionkiem chodzące straży Kefaleńców; jakieś zmieszane głosy dolatują stamtąd.

Scena 1.

1 Lotofag

Słyszycie? - co to wrzawa?

2 Lotofag

Znów komuś dostępu bronią
Użalić się swojej doli.

3 Lotofag

Toć to na przemoc zakrawa!

4 Lotofag

Taka już nasza jest kolej
Że mieczom nie sprostam dłonią.

(wrzawa w przedsionku wzmaga się - Lotofagowie rozstępują się nieco, - widać Etolika jak się swoim pasterskim kosturem opędza przed strażą)

Etolik

Puszczajcie wy psy, wy wilki,
Puszczajcie! - Klnę się na drogi,

Że chwi jem tylko badylki
Tym kijem przejście wyznaczę
(w bieg)
Gdzie król jest?

1 Lotofag

Cóż cij doń wiedzie?

Etolik

Chcę widzieć go niezwłocznie.

2 Lotofag
(ukazując w lewo)

Na mogiłach trawa

Etolik

Ja nie wiedzie
I serca czarnej zgryzocie,
Co póty żreć nie przestanie,
Dopóki król nie zaradzi
Tym zwierzom czynionym w okowie
I złotom sprośnej czeladzi.

3 Lotofag

Stąd biadych czy skotopasie,
Kochany nam Etoliku!
Jeśli na podolinie
W obronnym psami szałasie
Chybia ci owiec do liku,
Cóż my dopiero rzec możem,
Chy tu, w otwartej dolinie?

2 Lotofag

Dnia nie ma, żeby pod nożem
Sztuk kilkadziesiąt nie padło.

1 Lotofag

Chuć mojra w ciele nienasytną.

3 Lotofag

Jeśli pójdzie tak dalej
Do nogi stada nam wytną.

4 Lotofag

Takie już Zeus dał im jadło,

Zrozumcie to ludzie mali.
Czyż my, gdy miodu już pełne,
Lotosów nie jemy snadno?

3 Lotofag

Zgoda, - lecz czemuż i według
Z nijącem przepisu nam kradną?

1 Lotofag

Tak, czemu według nam biorą
Ładowne niż mając snadno?

2 Lotofag

Nam suknie w strzępy się porą...

3 Lotofag

A oni strojni...

4 Lotofag

To trudno.

Etolik

Nie dbam o łachman według mody,
Niechby był ciasny i krótki; —

Ale tak rzezać bieluchne
Moje koźlęta i młódki...!

4 Lotofag

Cóż poczniem?

Etolik

Co? - na ziem gruchnę,
~~Obejmę~~ Obstąpię króla za buty
I z kolan nie wstanę prędzej
Aż przegna od nas tych ludzi.
(Złocista opona w lewo porozsuwa się)

2 Lotofag

Posłyszym, co król nam powie
Bo oto zda się nadchodzi.

Scena 2

Ochajos

Witajcie mili druhowie,
Lotofagowej kwiat młodzi!

Oto w grobowej komnacie,
Gdzie w złocie tłoczone maski
Ojców mych patrzą ze ściany —
Te maski, w których cnym rzędzie
Mej-by zawisnąć już czas
Lecz miast mnie ten k'nim przybędzie,
Co skrytobójczo nam zgasł —
Trwałem na cichej obiacie
Dzięk czyniąc za ten zdrój łaski,
Co spływa niewyczerpany
Z błękitnych przestworów nieba.
Pojrzyjcie w nie letnią nocą,
Gdy kwiaty na łąkach posną
I fala się ukołeba, —
Jak te przestwory migocą,
Jaką nam wieść ślą radosną
O tych, co niegdyś na ziemi
Łzą pieśniami bagnetu

Gwiazdami dzisiaj złotemi
Jak pośród szafirów topaz
Nocnemu przeświecę niebu

Etolik

(rzucając się mu do nóg)

Królu, wysłuchać mój racz -

Ochajos

(w zachwyceniu)

O cudzie, wieczysty cudzie!

Etolik

(ujmując go za nogi)

Panie mój!

Ochajos

(poglądając nań zdziwiony)

Ten tu, kto zacz?

Kilku Lotofagów

Etolik.

Ochajos

Ach...

Etolik

Twój złotopas.

Ochajos

O powstani, - wszyscyśmy ludzie -

Etolik

Zaliż z nimi przybłędy,
Co przyszli tutaj z pokorą
A dziś wciskają się wszędy
I co dopadną to biorą?
Z hal naszych zrobili rzeźnię -
Jeśli bić nie przestaną,
Cały dochówek mój zczeźnie,
Cór twych i synów twych wiano.

Ochajos

Rozum twój czy lecz prostaczy.
(giestem każąc mu powstać)

Królewski ród Lotofagów
Wszystkiego zrzeknie się ranej
Nimby za cenę posągów,
Co liczą się albo ważą
Miał bronić zbożnej drużynie
Nieść żertwę świętym ołtarzom.

Efolik

Prócz owiec krów biję mnóstwo -

Ochajós

Rado im jeszcze przyczynię
Na hekatomby poświętnę,
Byle zgniewane ich bóstwo
Z ziemi tej zdjęło krwi~~[illegible]~~pijstwo.

2 Lotofag

(z odcieniem szyderstwa)

Wpierw - zda się - suknie z nas zdejmie...

3 Lotofag

Nagie przeziera skroś ciało.

I Lotofag

(ilustrując na żywej racie)

W łachmanach już chodzim zwyczajnie

Ochajos

Póki tkam cyrtę i biadą
Cóż znaczą dziury lub łaty?
I jam odziany nie lepiej -
Lecz za to w duszy mam kwiaty
Takiego blasku i krasy,
Że Kefaleńców tych rzesza,
Te... chciwe mięsa brudasy
Stają przed nimi jak ślepi

(w przedsionku między strażą zaznacza się jakiś ruch, - słychać szczęk zbroi - kilku Lotofagów się ogląda)

Nawet sam wódz ich się ugina
I opuszcza oślepione oczy
Wdzięcznego pełne zachwytu.

1 Lotofag

Ktoś idzie

2 Lotofag

Odys.

3 Lotofag

Tu wraca

(umilkli wielcy i rozstępują się nieco)

Ochajós

Skarz go jednym ócz błyskiem.
Biorę was wszystkich za świadki.

(wstępuje na tron)

(w głębi uzbrojony w pancerz i hełm wchodzi Odys obrzucając zgromadzonych u wejścia spojrzeniem wyniosłej pogardy a razem lisiej chytrości)

Scena 3

Odys

Tak liczne...

Lotofagowie

Witaj.

Odys

Cóż wy tu?...

I Lotofag

Stoimy...

Odys

Radząc nad spiskiem?

(odpina miecz)

Nie lepiej-to iść rwać kwiatki?
Ruszajcie kąpać się w słonku. -
Zaś w domu mi sukmie zwleczesz
Weź każdy z was po postronku,
Każdy niech w drogę przyładzi
Po owcy, - dziś tu w odwieczerz
Bal sprawiam mojej czeladzi.

<u>Ochajos</u>
(<u>dotknięty tem</u>)
Tu w zamku?
<u>Odyss</u>
Tak, tutaj właśnie
Pragnę... dokonywć pokuty.
<u>Etolik</u>
Przeżuliśmy wasze baśnie,
Póty was mamy już, póty!
Ciebie i twego żebractwa.
<u>Odyss</u>
Śmiesz bluźnić?!
(<u>ściskając miecz w dłoni (w pochwie) następuje</u>
<u>nań groźnie – Etolik cofa się między Lotofagów</u>)
<u>Ochajos</u>
(<u>powstając z tronu</u>)
Zacny Odysie,
Nie bierz mu za złe prostactwa.

(pozostawiwszy Etolika Odys idzie groźnie ku Ochajosowi – ten wytrzymuje jego spojrzenie, niemniej jednak oto pieni po stopniu schodzi nadół gdy przeciwnie Odys wstępuje na tron i wreszcie siada na nim przyjmując obnażony miecz (z podwórza) na bufecie wystawionych kolanach. – Nie przerywa to w niczem toku dyalogu)

Odys

Brać za złe? – a cóż cham taki?
Siedzi na hali i wrzy się!
Cham mnie obrazić nie może.
Gdyby on mój był, z Itaki,
Dawnoby ziemię bił piętą
Lecz tutaj, na twoim dworze
Względ biorę... Zawdy mi święta
Gościna była i będzie.

Ochajos

(stojąc już u stóp tronu)

Dlatego pozwól mi panie,
Że ci przedłożę orędzie
Tej młodzi..

Odys

Ach, posłuchamy..

(siada na tronie)

Nie wprzód lecz mniejsza o to.
Zechciej rzecz ująć pokrótce,
Próśb twych wysłucham z ochotą

Ochajos

(tonem uroczystej allokucji)

Zarówno tu jak na fali
W tobie ma huf twój przywódcę

Odys

Do rzeczy.

Ochajos

Lud mój się żali,
Że wielu z czeladzi tworzę..
(zacina się szukając ogłędnego wyrażenia)

Głos w grupie Lotofagów

Nadmierne ma apetyty!
(Ochajos ogląda się zmięszany, - Odyseusz podnosi się z tronu, ocierając rękę o płaszcz śmiałka)

(pauza)

Ochajos

Z pewnością nie z twoją wiedzą
Czeladź twa tak tutaj broi,
Że ziemia ta bliską zatracie.
Niedość owczarni wybitej,
Niedość, że pije i jedzą...

Odyseusz

(z obruszeniem, wpadając)

Bogom ku czci i ofiarze,
By nas od zguby ocalić!
A że tam też i ów kawał
(– Strzępy od kości odlazłe! —)
Co nie chciał się w ogniu spalić
Któremuś z nas się dostawał –
Może – i kto brać nam to za złe?
Więc żal ci tej hekatomby?..
Tylem już zaznał od losu..
Lecz Bogom się nie spodziewał
(odłożył miecz na tronie – zszedł ze stopni)
Czyż my wam bronim lotosu?
A macie go całe klomby.

3 Lotofag

Lecz któż nas będzie odziewał
Gdy wełny zbraknie?

Gryzi

Ach, wełny!..

Wstyd tak hołdować pozorom

<u>2 Lotofag</u>

Lecz okręt twój już się zgubił!

<u>Odyss</u>

Widziałeś?

<u>1 Lotofag</u>

Dzień w dzień ją biorą,
Góry jej mam na pokładzie.

<u>Odyss</u>

Przesada.

<u>Orchajos</u>

(<u>uśmiechnięty</u>)

Skończ z tym haraczem.

<u>Odyss</u>

(<u>Igrając na ambicji gospodarza</u>)

Jam to miał w liczbie gościńców
Lecz skoro...

<u>Ochajos</u>

Weź, weź, -

<u>Odys</u>

Obaczem,
Spytam którego z naszyjców.
(<u>idzie w przedsionek i klaszcze</u>)
Hej, hola!

<u>Ochajos</u>

(<u>w grupie Lotofagów, którzy się skupili w lewo</u>)
A co? widzicie?
Dobrocią a nie po zwadzie -
Tak rzedłem przez całe życie.

(<u>rozmawia z nimi; podczas tego Odys wraca z przedsionka w towarzystwie Diptole- ma i Lyzeja i odciąga ich w proscenium</u>)

Scena 4

Odys
(biorąc Diptolema poufale pod ramię, - półgłosem)
Jak tam z Tadunkiem jest? - powiedz.
Diptolem
Niezupełnie bo wyżej burty
Lecz już miejsca brak owiec.
Wyżej.
Teraz mamy ino zaklinić
I choćby jutro na nurty.
Odys
Głupiś, wiem lepiej co czynić.
Diptolem
(uśmiechnięty)
Wiatr dmie pomyślny od brzega..
Odys
Tak, tak, - lecz kiedy w podróży
Głód człowiekowi dolega
Natenczas wiatr i najlepszy

Ludziom ni żaglom nie posłuży.

Lyzej.

Są chleby, nie braknie wieprzy-

Odyses

Właśnie je miałem na myśli.
Nim się puścimy na wody
Trza z nich dochować się trzody.
Idź w sudno i zpod pokładu
Wyżeń maciory i knury
I tu na łąki je wyślij.

(Lyzej odchodzi)

(do Diptolema, oczyma wskazując na Lotofagów)

Choć tak potulni z natury
Buntu mi doszły odgłosy...
Lecz trafim z nimi do ładu
Skoro podciągniem im paska.

Diptolem

A to jak?

Odyss

Spasłem lochy.

Diptolem

Świniami?!

Odyss

Ciszej! — Czy królu,
Głuch byłem lecz nigdy łaska
Głuchą nie bywa dla bólu.
Tomuś już braknie wam ojciec —

Ochajos

Wstań tylko, wstań na oponicę.

Odyss

Tu zaraz z ust innych się dowiedz,
Że dzisiaj ucztę biesiadną
Błagalne żerty zakończą.

Kilka głosów

(radośnie)

Po czem opuścisz nas?

<u>Odys</u>

Snadno.
Ale że jeść nieco głóżnę
A mały strawy mam zapas,
Przeto pozwólcie łaskawie
Wy — nie wątpię — zarówno,
Cierpim, zanim w przeprawie
Los nas powierzy frambugom,
Wpierw trzody mej tutaj napaść.
Niedużo ich, kilka stadek —
Lecz tuszę, że niezadługo
Sztuk z nich dochowam zej dziesięć
(poruszenie śród Lotofagów)
Wnet tylko na tem zyskacie,
Ich ryj ożywi wam sadek....
Teraz gdy wolę mą znacie
Dobranoc, bądźcie mi zdrowi.
Lecz dam znać wszystkich przyniesie

Wnet zejdziem jeść w tej komnacie.

/<u>Lotofagowie z ciężkiem sercem odchodzą</u>, — <u>Ochajos żegna się z nimi w głębi</u>/

<u>Ochajos</u>

Przyniesicie dań Odyssowi

(<u>Lotofagowie wychodzą</u>)

<u>Scena 5</u>

<u>Odyss</u>

/<u>do Diphilema ale tak aby go Ochajos słyszał</u>/

Żal będzie odjeżdżać kraju
Gdzie rozum panuje cnocie,
Rozumem zaś mi dość władać

<u>Ochajos</u>

Gdyż lubo na naszej niwie
Pozostań.

<u>Odyss.</u>

Nie proś, Ochaju,

Czas myśleć, czas, o powrocie.
Gdy wieprze mi się rozmnożą
Na wolę puścim się bożą.

Ochlajos

Toż pójdę westchnąć żarliwie,
Żarliwie i najgoręcej,
By ziemia ta wasze stada
Wypasła w tysiąc tysięcy

(z obłudnym uśmiechem podprowadzony do opony w lewo znika za nią, — Diptolem dojrzał coś mieć z wnętrza, — odczekawszy aż Ochlajos oddali się nieco — zwolna i ostrożnie uchyla opony, — tymczasem)

Odys

(na przedzie, sam, kombinując w głowie)

Ciekawym po czemu teraz
Wełna tam u nas dziś idzie?
Idzie ją puścić, czy w Kseras,

W Lakonii czy w Argolidzie?
A może...

<u>Diokles</u>

(<u>przyjmując go, półgłosem</u>)

Pójdź, spójrz Odysie.
Doprawdy wierzyć nie mogę
Swym oczom... Ściany wokrąg obszerne,
Blachami komnata użyżą,
Maska przy masce ze złota--

<u>Odys</u>

(<u>podszedł, oczy mu się zaświeciły</u>)

Ten widok ciebie przeraża?

(<u>z udaną pogardą</u>)

Najwyżej... tysiąc talentów

(<u>ogląda się - i ze stosownym gestem</u>)

Zapamiętajmy tę drogę -
Będziem się umieli razem dzielić
W noc przed odjazdem.

Diptolem

/kusił opory – z odcieniem groźby/

Toć wola

Złożone rodu brzemion!

Odys

Tylko mi bez sentymentów!
Skorom się z syna Lereza
W owiec przedzierzgnął handlarza,
Od jutra – hodowca świń -
W króla zmór mogę się wcielić
Byleby szły interesa
I złoto ciekło do skrzyni.
Złoto, rumiane skroś złoto....
Już słyszę dźwięk jego słodki -
Świń tylko, świń co najwięcej!
A wtedy, ludzka hołoto
Na złotym widząc mię tronie
Z pośród plejady książęcej

Sama wyrzekam mi przodki
I daję im chram w panteonie!

/głębią od prawej ku lewej, między kolumnami przedsionka przechodzą Eurylochus i Aglaja. Ona przytulona do niego, – on zagląda jej w oczy – mówią coś do siebie ale słów ich nie słychać/

Diptolem

/wskazując ich Odysowi/

Odysie, spójrz.

Odys

Tam do licha,
Toć najwyraźniej Aglaja.
A on czy poznany?

Diptolem

Zaiste,
Poznaję ~~Cóż jakby~~ chód Eurylocha...

/idą i śledzą odchodzących stają w przedsionku z prawej/

Odys

Tak, tak, to on

Diptolem

Ach, jak wzdycha!

Jak pierwszy lepszy niezdara
Oczy w nią wpija ogniste -

Odys

Ten bałwan ją - widzę - kocha.

/Euryloch i Aglaja zniknęli już w lesie/

Diptolem

Takiego wybrać mazgaja -

Odys

A niechby i Minotaura
Wiwitośnie garnęła była
I obdarzała pomiotem -
Ale od naszych jej wara!
Westchnienia i sentymenta
Niezdrowa to dla nas aura,

Mignie i stał pośród Tez.

(*nieco zamyślony*)

Dobrze, żem dowiedział się o tem,

Trza temu położyć kres.

(*z prawej zza opon wchodzi Itysza – wyprzedziła kogoś – minąwszy opony ogląda się i przytrzymuje je*)

Odyss

A tu znów druga megera.

Ta mnie coś ma na wątróbce,

Ciągle coś wzory, coś szepcze --

Diptolem

Może na nią dziś się zbiera

I wietrzy w tobie pokoby.

Odyss

Ta wiedźma? – z mojemi świniami

Chętnie bym zamknął ją w ciupce –

Tymczasem świecę jej bakę.

Scena 7

(Zza opon, trzymając na poduszce jakiś przedmiot osłonięty tkaniną wchodzi Złotnik)

Złotnik

Arcytwór -

Ityssa

(odkrywając przedmiot, - z westchnieniem)

Czemuż żałobny!

Tak, dobrze, - lecz tkań ty zwiń mi.

Złotnik

(oddaje złotą maskę)

Ityssa

O nieba, jaki podobny!
Umiałeś każdą poznakę
Młodzieńczej duszy gorącej
W metalu tym oddać zimnym.

(do maski)

Jakżeś jaśniałeś urodą!
Ócz wyraz jaki ma męcy!
Twan jednym wbodźcie hymnem!
/całuje maskę/

<u>Złotnik</u>

Wybrańcy niebios mrą młodo,
W wysokie gromy bije drzewa —

<u>Ityssa</u>

On skrytobójczo padł w lesie

<u>Złotnik</u>

Zeus różne sposoby miewa --

<u>Ityssa</u>

/<u>oddając mu maskę</u>/
Weź, zasłoń, zbyt mię rozczula-
/<u>zastanawia się, - wskazując w lewo</u>/
Niech młotem sam dzieło swe niesie
I dzięki weźmie od Króla.
/<u>puszcza go przodem - gdy już wyszła opony</u>

<u>w wyjściu lewej ściany spostrzega Odyssa,
który strzygąc uchem naprzeciw (o czem mó-
wił Diptolemowi na migi) podkradał
się ku niej gdy rozmawiała z Złotnikiem</u>)

<u>Itysza</u>

Ha!

(<u>chwyta Złotnika za ramię</u>)

Czekaj.

(<u>do Odyssa</u>)

Gościu nasz drogi,
Czas długi-ć się tutaj pono,
Ponoś za Telemachem
I ubodzy tęskno ci żoną?

<u>Odys</u>

(<u>z emfazą</u>)

Nic mi ich rysów nie zatrze!
A chociaż cięj za junakiem
To co do mej Penelopy

(z dworskim ukłonem)

Kiedy na niebie dek patrzy
I szukam u stóp krzyżał pawia
Świecistsza ty nad hyzopy

Idyssa

(wskazując na zawiniątko w rękach Złotnika)

Bielszem widziałeś to lico
I oczy, co już.... nie świecą!

(ujj Tabyła za nakrycie i wpijając się oczyma w twarz Odyssa zrywa je nagle)

Odys

(drgnął lecz się natychmiast opanował)

Kogoż ta maska przedstawia?

Idyssa

(cedząc każde słowo)

Widok ten wzięcz ci niespodzian?
Nie znałeś tego tu chłopca?

Odyss

(z zimną bezczelnością)

Prześliczny musiał być młodzian

Lecz twarz zupełnie mi obca.

Ityssa

(wytrzymawszy go spojrzeniem)

Albo pierś musisz mieć z lodu

Albo też być...

Odyss

(ocknąwszy w mig z wachanie)

Z bogów rodu

Ityssa

(opuściła oczy – po sekundzie do Złotnika)

Pójdź za mną, – król na nas czeka

(odprowadzona przez Odyssa wychodzi ze Złotnikiem w lewo)

Scena 8

<u>Odyss</u>

Diptolem, sam tu Diptolem!

<u>/Diptolem nadbiega z przedsionka/</u>

Słyszałeś?

<u>Diptolem</u>

Tak coś zdaleka –

<u>Odyss</u>

Ufna, że ugnę się bolem
I połknę haczyk tej wędki –

<u>Diptolem</u>

Przyszła cię ogarniać do saka?

<u>Odyss</u>

Żeby nie umysł mój giętki
Chwytem dziś wpaść jako żywo.
Dopieroż- ~~Miała~~by, miała szczupaka!..
Ale od czegoż są wiedźmy,
Co życia snują przędziwo?
Zbożnie... że tylko... uprzędziemy...

Diptolem

/ilustrując na swojej szyi/

Na chusty?

Odyss

To trza obmyśleć...

W tej chwili jeszcze nie widzę
Jak Teb ukryć tej ohydzie –
Coś zrobim... Ty tylko wyśledź
Gdzie, w której sypia komnacie
I sama czy też z Aglają
A jeśli – czy straże mają?

Diptolem

Założyłbym się o szyję:
Sada zapuścim jej w Toże.

Odyss

/z miną baranka/

Któż winien, że tu są żmije
A w sadzie dziuplase pienie...

(głębią, pod wodą Kieryksa wchodzi kilku Kopaleńców niosąc trójnogi, misy, kratery etc.)

Diptolem

O-ho, już kieryks i czeladź
Przyszli rozstawiać naczynie
I łoża winem obdzielać.

Odyss

(do Kieryksa)

Zmieścili ci dań? dość masz wazy?

Kieryks

Mniej niżeli zazwyczaj.

Odyss

Tu srebry, – renta dla straży
A stągwi mi nie obliczaj
Choć się tam która zatoni
I win nie paskudzi mi wodą –
Ten i ów niechby podchmielił,
W gościnie - śmy nie w obozie.

Wesołe, korynckie wody:
Kwiat na stół, wieniec do skroni!

(Kleryk przyjął polecenie – wydaje je dalszym –
Kefalenicy wchodzą, wychodzą, przynoszą
dwa jeszcze triklinia i ustawiają je, – przy
każdem trójnogi na amfory, kratery i misy.
W ogrodzie wszędzie gaśnie zwolna zorza wie-
czorna i pierwszy mrok pada, – wskutek
tego sala zmierzcha się nieco ale na
krótko gdyż w chwilę potem służba
zażega na kilku trójnogach łuczywa
zapaliwszy je od ogników kuchennych
w ogrodzie, których blaski migocą
przed przedsionkiem)

Odyss
(do Diptolema)

Dziwnie dziś krew mą młodą

Diptolem

Coś się nam wódz rozweselił -

Odyss

Podległy ~~p~~ metempsychozie
Z handlarza w królem się wcielił
(ukazując w lewo)
I z tej mi z innej komnaty
Jeśli dopiszę korzyści
I wór nie skrewi Fupiciera
W świat wyjdą me antenaty,
Których opieją lutniści! -
Biegaj i sprowadź tu wieszcza;
Niech śpiewa i gra na lirze -
Od lat w gościnie tu pości, -
Czego my nie zjemy - on zliże.
~~Co nie zjem ja - on wyliże~~
(Diptolem wybiega)
I kwiatów niech pęki wniosą
Wiązanki, bukiety, stosy!

(pauza - podczas której w głębi zsuwa się kryształ)

Odys

(w proscenium)

Świat dla nas... powiedzmy: dla mnie!
Mniejsza - przez łzy czy pożogi.
Renta? - żyj głodno i boso,
Obnoś swą duszę nieplamnie
I lataj sobie w błękity.
Lecz my... to jest ja raczej
Frykasem i winem syty
Chcę złoto mieć i kobiety
Przytulne język językiem

(opona w lewo porusza się - Odys cofa się nieco - wchodzą Ochajos, Złotnik i Itysza)

Scena 9

Ochajos

Zaiste czemuż nagrody

Misterność rąk twych i robótka?

<u>Złotnik</u>

Podziwiałę. Jestem złotnikiem,
Nic więcej.

<u>Orchajos</u>

Cóż dzięk mój znaczy?
Srodześ uwierzył mnie, zrodze.

<u>Złotnik</u>

Królu, ty płaczesz?

<u>Orchajos</u>

Łza słodka...
Tym zgonem tak'em się omamił,
Opłakał jonkie rozstanie –
Tyś mi przez pół go powrócił.

<u>Ityssa</u>

(<u>wskazując na obecnych</u>)
Nie samiśmy tutaj, panie.

Ochajos
(spojrzał, - otrząsnął się - do Złotnika)
Już odejdź
(do Odyssa podczas gdy Złotnik odchodzi w głąb)
Wybacz Odyssie,
Że ucztę waszą łzą skropię.
Czasem na płacz zbiera mi się...
Odys
(z zalotnem spojrzeniem ku Ityssie)
I mnie a zwłaszcza przed nocą,
Gdy sam zasiadam nad misą
I wspomnę o Penelopie.
Ochajos
Kratery winem się toczą,
Więc krzep się. - Pójdźmy Itysso
(wychodzą w prawo - Itysa nie zdążyła
zasunąć za sobą opony)

Scena 10

Odys

/poglądając za nimi/

Szczególna, że ona w linii
Wcale powabna i gibka.
Nogista jak u Beotek...
Kto wie? a może przylepka?
Może wielada mistrzyni
W tańcu nie bosych Barkotek? –
Trza-by przypatrzeć się nagiej
Niech gada wpuszczę ją w łóżko.

/mówiąc to machinalnie zdjął część pancerza – w czem mu po chwili dopomaga jeden ze służby i narzuca nań ~~chiton~~ peplos. Czeladź znów żywo krząta się wnosząc całe pęki kwiatów i dekorując nimi triklinia i trójnogi – nadto wsypując je garściami po podłodze. Zarazem sala zapełnia się zwolna biesiadnikami/

<u>Kilku Kefaleńczyków</u>

Witaj Odysie.

<u>Odys</u>

Witajcie

(<u>do służby</u>)

A to co znowu! - czy żarty?
Któremuż z was pachną plagi?
Zamiast tu śmiecić ostróżką
Różami dwór mi umajcie.

<u>Kieryks</u>

Ostatni krzak róż obdarty. -
Innego nie mając kwiecia
Kazałem narwać lotosów.

<u>Odys</u>

Cóż nie ma? róż dla Odyssa,
Gdy chce ich mieć wyżej pozów?
Lecz mniejsza, nawet śród śmiecia
Gdy pełna smaczną jest misa.

Siadajcie, siadajcie druhy,
I tu i tu i tam można —
Każdemu krater dwuuchy
I skopowiny płat z rożna.
Podjedzcie suto i smacznie
W toastach pilnując kółka —
Diptolem libacyę zacznie
(do Kieryksa)
A dla mnie styl i deszczułka!

(kładzie się na pierwszej leżance w prawo — na przeciwległej Eurylochs, dalej Lykej, Diptolem, Elpenor i inni. — Kieryks podawszy Odysowi styl i deszczułkę przyjąwszy rozkaz, staje w głębi kręgu leżanek w pobliżu przedsionka i dyskretnymi giestami wydaje służbie polecenia. Ci wnoszą na misach dymiące się sztuki mięsa, wlewają wino. Biesiadnicy wkładają sobie wieńce złote.

zór na skronie - podczas gdy Dziakolem z nadstawioną czarą czeka, aż mu ją zlewka napełni)

1 Kefaleniec

(do partnera na leżance)

Pomknij się nieco odsłonięte,
Bo nie drżyjący bożnoga

2 Kefaleniec, (partner)

O, o, i mnie ślinka cieknie

3 Kefaleniec

(na innej leżance odtrącając od czary zbyt chciwą rękę partnera)

Stój niepoprawny ladaco, -
Najpierwej ofiarka dla boga

(wskazując na Dziakolema, który z wzniesionymi dłońmi szepce modlitwę)

4 Kefaleniec (partner)

A ofiarka bogowi na co?

Lyżej

(na innej leżance do poprzedniego)

Jeszcze na czas to wygolem

5 Kefaleniec

Cóż wart jest okop gdy wychłodły?

Elpenor

(półgłosem przynaglając Diptolema)

A mnie, prędzej Diptolem!

Eurylech

Wiedzcie, że kończy modły

Diptolem

(skończył szeptać, bierze czarę, zlewa kilka kropel na podłogę, — cynicznie)

Gdy kropla padła w podłogę
Słyszeliście jak Zeus mlasnął?

(Kosztuje wina)

Powtórzyć wam za nim mogę,
Że jeśli za marnotrawstwo

Dotąd w nas gromem nie trzasnął,
To dzięki temu jedynie,
Że ceni w Odyssie znawstwo
Na owcach, wełnie i winie.

<u>2 Kefaleniec</u>

Odyss nie słyszy cię wcale,
Chybiły te komplementa

<u>Diptolem</u>

(<u>spojrzał na Odyssa, machnął ręką, kładzie się</u>)

<u>Odyss</u>

(<u>przestawszy pisać</u>)
Kieryko, sam tu!

<u>Kierykos</u>

(<u>nadbiegłszy</u>)
Słucham panie.

<u>Odyss</u>

Przypomnij mi skąd ja wziął cię?
Z Orchomenos?

Kieryks

Nie, z Mykale

(w głębi w przedsionku ukazuje się Demofobos, z lutnią na taśmie przez ramię. – Niechluj, śmiech jego ochrypły, podobny do chrząkania nierogacizny)

Odyss

Ach, prawda. – Czy nie pamiętasz,
Co płacą tam za przejście?

Kieryks

Zależy... Jeśli inwentarz
Na cztery palce ma połci –

Kefaleniec

(w pobliżu przedsionka)

Demofob.

Liczne głosy

Dawać lutnistę!

Inne głosy/
Pójdź zagraj nam na bardonie.

Scena 11.

Demofobos

Nareszcie, ha-ha nareszcie
Nie jakichś mdłe kwiatków wonie
Ale prawdziwe pieczyste.
Jeśli tak bosy jesteście
Jak ten tu ha-ha-ha zapach....
/Kłania się przed Odysem/
Hołd lutni przyjm amfitryonie!

Odys

Nie lubię kiedy mi przerwą.
Kieryko, wyszukaj w ochłapach
I rzuć mu tam jakie ścierwo.

Diptolem

Nie żałuj, - z niego człek taki

A dawno nie gryzł pieczeni.
Śród trawożerców schudł smakosz
Wyje pozytunek ocecie:
(tymczasem Kieryks podał Demofobowi jadło)

Demofobos

Raz wreszcie nie marne kwiatki
Dostały się i poecie,
W dodatku: porcja obfita
Że można podjeść do syta.
Po tylu latach raz przecie
Los człeka zawiódł do jatki,
Że trwały mięsa pozobie.
Przednie ha-ha-ha! chwi zadnie.
(chce zacząć jeść)

Lyzej.

(wydzierając mu misę)
Nic darmo, mój Demofobie -
Najpierw pobrząkaj nam w lutnię.

Demofobos

O mędrcy głupie nieskładnie -

Diptolem

A dajcież mu jakę putnij,
Niech się do czkawek ożłopie.

(podają mu)

Demofobos

Do czkawek? (pije) Dowcipnyś chłopie
Gdyś czkawkę nazwał natchnieniem.
Siedlisko jego w wątrobie,
Tam się zaczyna palenie

(pije)

A potem tu, potem w głowie (pije)

Eurylech

Ululan się Demofobie

Demofobos

(oddając czarę)

Aż w lotnicu wystrzeli głowie.

(Do Odysa)

Pieśń mą twym czynom poświęcę —

(brzęka w struny, — siada za Odysem na stopniach tronu)

Słuchajcie mię Kefalenice!

(przygrywka)

Zaledwo zwinęli skrzydł błoń,
Zaledwo drewniany koń
W Ilionu wtoczył się mury —
Czy zdrady nie tkwi w nim błąd?
Trojańczycy zewsząd i stąd
Skroś bierwion wiercą w nim dziury.

(przygrywka)

Co który miecz wraził w brzuch
To inni wraz tężą słuch
Czyli pożoga zeń ciecze. —
Naówczas — nie powiem: kto?
By cudzą wykpić się krwią
Do Menelaja tak rzecze.

/przygrywka/

/pod koniec pierwszej strofy Odys poniechał pi-
sania, - podczas drugiej twarz mu się wypromienia/

Odys

Świeć się, świeć mieczów ostawo!

/rzuca mu owoc/

Na wety, masz!

Biesiadnicy

Brawo, brawo!

Demofobos

„Syn, Menelaja mój cny!
„Rad im dam cyrkiem mej krwi
„Lecz ręki wytknąć mi nie jak:-
„Możeś ty mi ją zgniótł
„Bo ani w tył ani wprzód
„Nie rusza ona ni jak"

Odys

Brawo!

Biesiadnicy

Bravissimo! brawo!

Demodokos

Menelaj dobrak lecz kiep
Dał mu się wziąć na ten lep
I rzyk wszystko po ćmie..

/z prawej zza uchylonej opony wbiega Aglaja/

Scena 11

Aglaja

Gdzie Odyss? gdzie on na Zeusa!

(ruka oczyma)

1 Kopalenice

/nuci pijany/

Menelaj dobrak lecz kiep..

2 Kopalenice

Czego tu chce ta dziewczka?

Diptolem

Na wety przyszedł i Kucharz –

Demofobos

Z zimnego wstała Rzeczka
I rzeka ha-ha-ha – umyka!

Aglaja

(chwi zasromana otworzeniem dostrzega wreszcie Odysa)

Gdzie Odys? – ach, jesteś panie!
Ty sercem serca wysłuchasz,
Uczyń to dziecięt Tkanie,
Co wlazły do mej komnaty
W koszulkach, takie, tyciuchne!
Kwiląc, że wzięto im kwiaty,
Którymi karmią się głodne.

Odys

Mów ciszej, bo znów ogłuchnę
(zaczyna pisać na deszczułce)

Aglaja

Chcibym się stała tak cicha
Jak w słońcu lilije wodne,
Jak z otwartego kielicha
Nikłe westchnienie lotosa,
Struchleli-by i bogowie
Myśląc, że węgły sfer trzeszczą
I w gruz się walą niebiosa.

Demofobos

To mi natchnienie się zowie -
Lecz chmury nigdy nie wrzeszczą

Aglaja

Ostatnią grzędę zsiec wdowie,
Ostatek wydrzeć sierotom,
Żeby mieć kwiaty przy uczcie
A potem wdeptać je w błoto?!
Żarłoczniście? – więc się tuczcie,
Spragnieniście? – pijcie wino

Okrutni wy Kefalenice
Lecz po-co, poco nadarmo
Psuć to, co dziś im jest karmą, –
I komu? – nędznym dzieciom!
Pojrzyjcie na swoje wieńce –
Sierot i wdów łzami płyną!
Kwiaty u czół wam gasnące
To ich oczęta! – te liście
To ich malusie rączyny!
Te rączki – to głodem mrące
Usteczka bez zmaz i winy...
Wy im to zabraliście!

/ coś jakby groza ogarnia Kefaleńców – ten i ów ściągnął wieniec z głowy i przygląda się kwiatom – kilku zgarnia ich pęki z pod nogi. Pijany Kefaleniec mruczy w kółko: „Ale-nelaj dobrak lecz kiep dał mu się wziąć na ten lep...". – Odys, który cały czas

leżał i kreślił na deszczułce, od połowy skargi Aglai siadł na triklinium. Złości się o nią od gniewu, w miarę słów jednak widać jak zmysły zaczynają w nim grać)

Odys

Nadto rozpuszczasz się tyka...
Nie lubię nawet nie znoszę,
Gdy mi ktoś nos swój tam wtyka
Gdzie w grze nie jego są grosze.

(Końcem sandała odkopnął pod stopy Aglai rzucone na podłodze lotosy - wstaje. - Także ~~[illegible]~~ zwykłym bacznym na wszystko rzuci się na triklinium)

Cóż to? - wam tylko przymilej
Z kwiatami być za pan brat?
Radzę: stań trochę pochylej;
Miast gadać - pozbieraj kwiat.

/rzucając jej pod stopy wieniec zdjęty z głowy/

Idź precz...., i innego kwiatka
Skosztować, która mi chytka

/zbliża się do niej z lubieżnym drżeniem w głosie
Euryloch podnosi się i siada/

Jak marmur musisz być gładka,
Jak kotka cierpka i gibka...
Niech mi ramion twych bluszcze,
Drażni mię... krew twojej zapach..

/rzuca się na cofającą się/

Euryloch

/zerwał się, na czas podstawił mu nogę/

Zaraz ci twojej upuszczę!

Odys

/podnosząc się z ziemi/

Ty psie!

Euryloch

Ej, szybuj po łapach

/obszernym ruchem zasłania Aglaję, która

cofa się ku wyjściu w głębi. — Z prawej zwabiona hałasem i zaniepokojona zniknięciem Aglai wpada Ityza — opostrzegły Aglaję i oceniwszy sytuację, że jej już niebezpieczeństwo nie grozi cofnuje się. Demofobos z dwoma ze służby staje pomiędzy nią a oponą (odcina wyjście)

Odys

(Daremnie sięgający po miecz, wściekły)

Gdzie miecz mój? — hej, Kefaleńcze

Niech im kto drogę odetnie,

Z tyłu go ująć, za szyję

(kilku się porwało lecz tylko słaniają się na nogach — Euryloch wraz i osłaniając Aglaję wymyka się w ogród. Odys znalazł się też w pobliżu przedsionka — powiódłszy okiem)

Spiło się bydło kompletnie!

<u>Deifobos</u>

/<u>ujmując Ityssę za ramię</u>/

Daj pokój, - inna radyska
Już czeka tutaj Odysska.

<u>Odyss</u>

/<u>wściekły spojrzał na nią bystro</u>/

<u>Ityssa</u>

/<u>chce się wyrwać z rąk Deifoba</u>/

Puszczaj mię, puść mię plugawy!

<u>Deifobos</u>

Dalibóg - patrz - nie złej rasy
Musi mieć w żyłach ukropy.
Więc jeśliś nie wyszedł z wprawy
U boku swej Penelopy
Wdaj się z nią w słodkie wywczasy

/<u>popycha ją między triklinia, dokąd nie spuszczając z niej oka i planując coś w głowie podszedł Odyss</u>/

Itysza

Odyssie, jesteś gościem!

Odyss

No prawy., - z takiej wygar beczki

(ujmuje jej ramię)

Itysza

Precz, cuchnie od ciebie wino -

Odyss

(z piekielną ironią)

Nie znałem bladej dziewczki...
My poprosimy ją ino,
By z liczka spędziwszy dgo
I zdjąwszy z siebie sukienki
Pięknej zawiodła nam pląs. -
Chcecie podziwiać jej wdzięki?

Kilka głosów

Chcemy.

Kilka głosów

Niech tańczy.

Diptolem

(podpity)

Obaczem

Czy okiem jest oprzeć na czem.

Odyss

(do Kieryksa i służby, która krząta się rozpi-
nając wraz z leżącymi biesiadnikami
krąg trikliniów i rozściełając na podłodze
zdjęte z siebie chitony i wełnianki)

Pomóżcie jej szaty zzuć.

Itysza

Ty śmiałbyś? śmiałbyś nikczemny?..

Odyss

Spętałaś mię twym urokiem
I taka przyszła mi chuć.

(Kieryks zaczyna z niej ściągać odzienie)

Itysza

(odtrąciwszy go, – do Odyssa)

Hańbić mą czystość psim wzrokiem?

Służbę jak psami mnie szczuć

Kieryks

(na skutek giestu Odyssa)

Spokojnie, opór daremny.

Głos

Wina jej dać i niech skacze.

Itysza

(szarpnięciem uwolniła się jeńcu ~~z~~ rąk Kieryksa – do wszystkich)

I nikt mnie tu, nikt w obronę...?

(do Elpenora)

Obcyż ci męstwo junacze?

Tyś młody, musisz mieć żonę

Elpenor (parsknąwszy)

Płoni się!

<u>Demofoon</u>

Rzecz to wiadoma:

Najskromniej bezwstyd się zowa

<u>Głos</u>

Wina jej dać i niech skacze

<u>Itypsa</u>

(<u>porywczy nagłe postanowienie</u>)

Więc zgoda.

(<u>dwóch ze służby odpina jej sandały</u>)

<u>Odys</u>

Tak, to rozumiem.

(<u>kładzie się na ławce</u>)

<u>Itypsa</u>

(<u>do służby</u>)

Przy - zatknijcie w ziemi miecze

(<u>do chcących ją widzieć</u>)

Odstępcie wy dwaj siepacze.

Nić życiem miała się płonić

Lecz lepiej wiem, co odsłonić.
(*Do Kierylka*)
Nie, nie tak, – ja tak nie umiem
Ostrzem do góry je stanów

(*Kierylkos i służba wytyczą aleję mieczów zwróconych ostrzem do góry – Ityssa zrzuca peplos pozostając tylko w chitonie*)

Prostackich pląsów niezwykła
Zatańczę wam zgoła inny
Taniec mej ziemi rodzinnej,
Taniec jak ja go rozumiem.

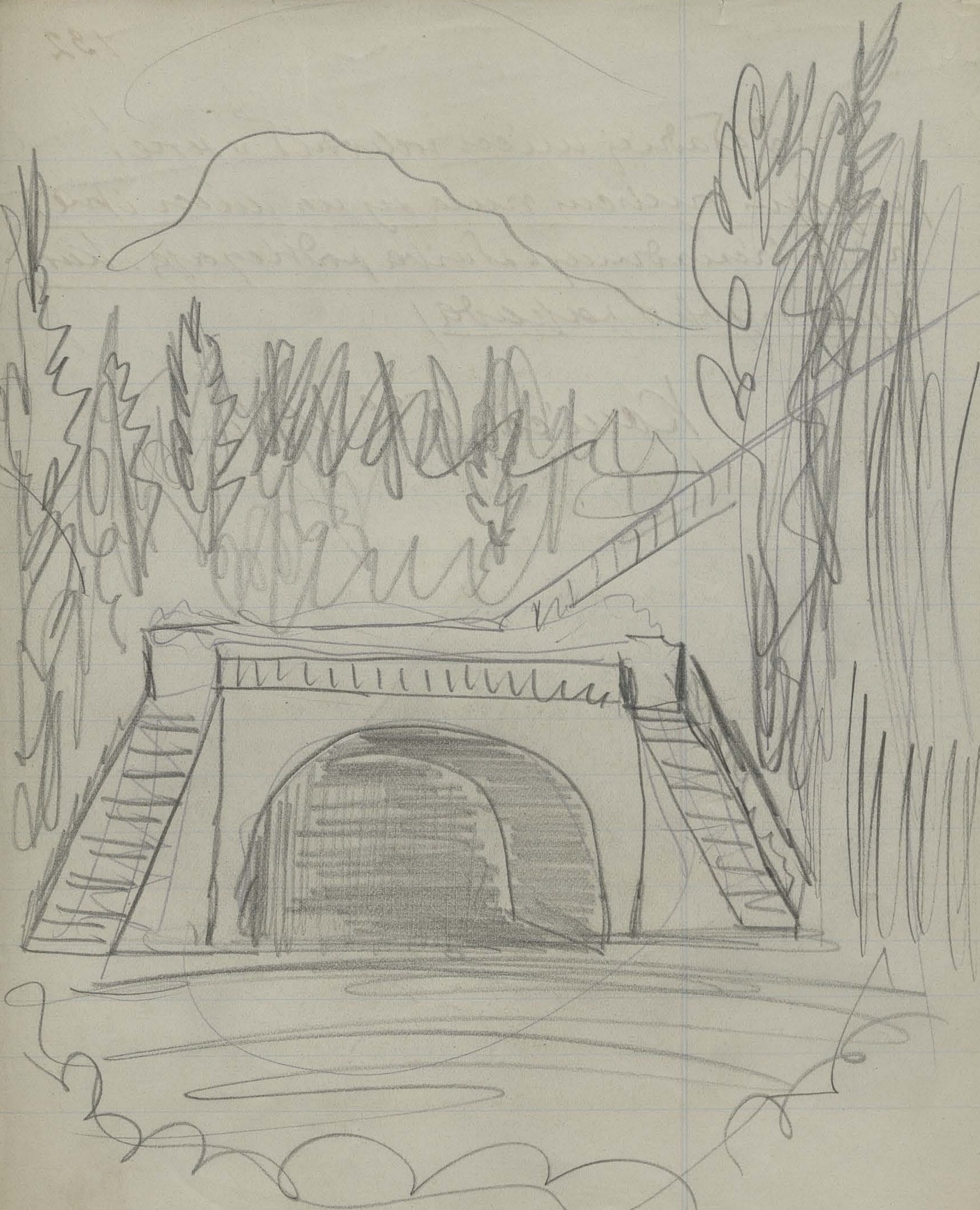
(*Demofos brzęka na lirze – Ityssa zaczyna się do taktu kołysać*)

Każdy z was potem orzecze
Gdy mi się giezła rozwiną
I stopa w fałdach uwikła,
Że nie masz tam śród tanów,
W którymby piękniej tancerce
Kibły się uwiady i łono

I zbadaj miecz wchodzi w serce!

(następnym ruchem rzuca się na miecz i przebija – Czeladnicy i służba podbiegają. Kurtyna szybko zapada)

Koniec II^go aktu.



Akt III

Scenaryusz jak na szkicu dekoracyi. — Po części na stopniach wiodących na terasy, po części na murawie i głazach poniżej terasy rozsiadł się malowniczą grupą tłum Lotofagów, mężczyzn i kobiet, pod wodzą dwóch starców-przewodników. Postacie ich w gęstym mroku ledwo się majaczą.

Scena 1.

1 Starzec

Duchom, co światła nawykły
Ocknąć się nagle w ciemnicy,
Stęskni się gorzko i przykro:
Czemu nie błyska zaorza
Jutrzenki różanolicej?

Któż lepiej zna to ode mnie!..
Lecz wiecie, co w puszce Psychy
Pod górą mierzwy i tajemnie
Skryła litośna Pandora?

<u>Liczne głosy</u>

Nadzieję...

<u>I Starzec</u>

Ufajcie zatem:
Są jeszcze czyste kielichy
I wyjdzie ku nam jak zorza
Królewna ze swego dworu,
Losom obdzieli kwiatem
I głód serdeczny uśmierzy.
Noc przetrwa ten, kto w dzień wierzy!

Scena 2

Eunos

<u>(wychyliwszy się z gęstwiny w lewo, – do kogoś za</u>

obaj, półgłosem/

Chodź, chodź, nie marudź Ajaku.

Ajakos

/jeszcze w gęstwinie skryty/

Jak umiem iść omackiem –
Gdzieżeś ty?

Eumos

Tu pod cyprysem

Ajakos

By w takim wyznać się ćmaku
Zaiste trzeba być gackiem
Lub rysiem.

(wchodzi)

Eumos

Powiedz: Odysem.

Ajakos

Raczej: chciwością Odysa.
Czy on naprawdę przypuszcza,

Że wszystko potknie i zasłoni?
Lat kilka ziem tych wyssysa,
I żądna bogatym łupem
Napycha wciąż i wybrzusza
Czy framugą pękną nam ściany
I ledwo pomknięciem na łonie
Nawy kamieniem, ~~Okryty głazem~~, my trupem
Na dnie się poukładamy.

<u>Eumos</u>

Możliwa, — lecz na Itace
Chcesz suto żyć i dostatnio?

<u>Ajakos</u>

Kluczeniem się nie wzbogacy
A Odys... raz niechby zechudł,
Że nawet w noc tę ostatnią
Jeszcze nas poznał w wybrzeże
I to nie czółnem a wbród.

Ennos

Znać nowe knuje łupieże –

Ajakos

Tak się zda. Wczora z Ochajem
Pożegnał się uroczyście
Aż tu dziś rozkaz dostajem
Wyśledzić tajne w gród wnijście,
Co wedle głuchej powieści
Wprost w akropolu ościeże
Wiedzie a ma być tu gdzieści
W tej kniei. – Lecz chęci marne, –
Wrót tych sam Zeus widno strzeże
Skoro je w mroki [illegible] czarne
I w taką ciszę zgrozę opowił.

/ zupełny dotąd mrok zaczynają zwolna prze-
zierać pierwsze blaski wychodzącego z chmur księżyca /

Ennos

Czy to, co mówisz, nie brednie?

Bo wzrok mój w ciemni już coś złowił.
Wiatr mgły przegania, mrok rzednie...

<u>Ajakes</u>

Prawda –

<u>Eunos</u>

Tak, tak, nie inaczej.
Patrz, tuż tam coś jak budowa
Na mrokach nocy majaczy...
/<u>nagle rozjaśnia się dość znacznie</u>/

<u>Ajakes</u>

/<u>ukazując Eunosowi Lotofagów</u>/
Widzisz ty?

<u>Eunos</u>

Pszt, ani słowa.
/<u>przycupnąwszy do ziemi pociągnął Ajaka</u>/

<u>Ajak</u>

/<u>przycupnąwszy również, szeptem</u>/
Myślisz, że to jest ten wchód?

Eumos (szeptem)

Cóżby innego? - a jużci.
Pójdź, Odys czeka, się zmyka -
Opłacił się nam nasz trud

(zaczyna pełznąć ku gęstwinie w lewo)

Ajakos (j.w.)

A jeśli Heum nas nie puści?

Eumos

Wytniem lub weźmiem go w łyka.
Ostrożnie, - rankiem, - w tył, w tył -
A teraz.... co w nogach sił!

(zrywają się i wybiegają)

Scena 3

1 Kobieta

Dusza czekaniem omdlewa,
Skrzydłami niechcosa trzęsa,
Gwiazdami niby łzą płacze.

2 Kobieta

Szczęśliwy kto się spodziewa,
W mrokach przeczuwa blask słońca
I kona z szeptem: obaczę.

1 Starzec

Czas mija i tęskność minie-
Ujrzycie, ujrzycie sami!

(chwila milczenia)

3 Kobieta

Jakże ta noc zda się długą!..

1 Dziewczyna

Więc skróćby ją przerwać snami!
Widzicie owe dwie pinie
I obłok, co każdą omija
Senne omotał im czoła?
Zawierzmy, zawierzmy chwili,
Że zanim się ta mgła zwiewna
W rosę perłową rozpyli

Głos naszych serc ją przywoła
I zejdzie blada królewna
I lotosami posili.

1 Starzec

Ujrzycie, ujrzycie sami....

(chór pogrąża się w milczeniu)

Scena 4

(z lewej oglądając się ostrożnie wchodzą Ajakos i Eumos)

Ajakos

(rozglądając się)

To było tu.

Eumos

Widzi mi się.

Ajakos

(do kogoś w zaroślach w lewo)

Tędy, tu, pomaleńku —
A przykaż córy Odyssie.

[Kefalenicy z Odyseem i Demodokiem i Diptolemem wsuwają się ostrożnie]

Diptolem

Wybornie, mamy ich w ręku.

[gdzieś za cyprysami w prawo — podczas gdy pierwsze plany toną jeszcze w mroku — cała połać nieba rozświetla się łuną księżyca. Blask jego — od prawej ku lewej — oblewa stopniowo terasy i poręcze oba brzegi schodów. Lotofagowie śród szumu zdumienia skupiają się między nimi i z wytężeniem poglądają w stronę domniemanego akropolu. Odyss zdumiony ich widokiem staje i gestem zatrzymuje swój huf. Kefalenicy jednakże, instynktem zbirów wiedzeni, czając się za krzakami pierwszego planu, rozpraszają się i gotowi do skoku otaczają kręgiem Lotofagów]

1 Lotofag

/ukazawszy w prawo/

Patrz!

2 Lotofag

Patrzcie!

3 Lotofag

Pałac Królewski

Pokraśniał cały łunami.

1 Kobieta

Blask się rozlewa niebieski;

Wróżebny blask.

4 Lotofag

Już nad sadem

Srebrzyste łuny się jarzą.

2 Kobieta

Srebrnymi cieką strugami.

5 Lotofag

Aglaja odpłynie ich śladem.

3 Kobieta

O przybądź! serca czekają,
Lotosy twe nam się marzą.

Wszyscy

Posil nas, posil Aglajo!
(wzniósłszy wzrok w górę, z wyciągniętymi tęsknie ramiony czekają cudu)

Demofobos

(do Odyssa, półgłosem)
Markotno-ć, że oni smutni?
(odczekawszy)
Odyssie, mamże: zadźwięknij
Rozkazać śpiewnej mej lutni?

Odys

(z pogardą nienawiścią)
Dlaczego oni tak piękni?

Demofobos

Przez posty uduchowieni

Czyżbym zdrów się pojął rozkoszą.

(pauza)

Coś - widzę - tańczą się mienią...
Nucą, wiją, w gniewie tym zmiękły
I przyniesz im kęs pieczeni
A jeszcze-ć rzewniej poproszę.

Odyss

Dlaczego oni tak piękni?!

Demofobos

Ha-ha-ha! chwilkę Odysie
Chciej wytrwać w pysznej tej pozie.
Cudowna pieśń marzy mi się...
Nie Ilion, nie spór w obozie
O podział łupów i branek,
Nie szczęk pancerz ponad szczękiem
Chłepcący ciepłą krew wroga,
Nie lew lecz Odyss-baranek,
Co marzy dosięgnąć proga

Gdy wróg nadejdzie łupieżca,
Miast w skarbca drzwi ościeże....

<u>Odys</u>

(<u>budzi się nagle</u>)

Nędznego słucha tu wiersza.

(<u>z intonacyą hasła</u>)

Laertes i Antykleja!

<u>Kefalenicy</u>

Laertes i Antykleja!

(<u>dobywszy mieczów czekają rozkazów Odysa. — Lotofagowie spłoszeni tulą się pod opiekę starców-przewodników</u>)

<u>1 Lotofag</u>

Przebóg!

<u>2 Lotofag</u>

Jesteśmy zgubieni!

<u>1 Kobieta</u>

Ostatnia nadzieja znika...

2 Starzec

Dobądźcie z dusz waszych mowy!

1 Starzec

Może nam ciało więzi w łyka

Lecz duch się przez to nie zmieni.

Odys

Powiadasz? – Coście za jedni

I z czem tu przyszli po nocy?

1 Starzec

Cyprysom oddać nasz smutek,

Od gwiazd pożyczyć promieni.

Demodokos

Ha-ha-ha!

Odys

Oszczędź tych bredni.

Mów, ktoś ty?

1 Starzec

Słońca podrzutek.

Demofobos

Pośród paproci: słonecznik.

(uśmiechy śród Kefaleńców)

4 Łotofag

Mógłby ci słuszniej rzec: podły!

Odys

(hamując Demofoba, — do 1. Starca)

Jeżeliś tłumów tych rzecznik
Zbyt hardo przemawiasz starcze,
Kornie-ć przystałyby modły!
Białych dziejowy już wtór
Nie pomyślałeś, sam syty,
Że dla tej rzeszy zagłodłej
Nadbyt dalekie błękity
I że zamało im karcze
Zmierzonych w rzyjsko łotrzów.

1 Starzec

Znam słabości mojej czeladki.

Odyss

Wyzywam! – stanę ci w agon.

(do Lotofagów)

Niebiosa biorę tu w świadki:
Niedola wasza mię wzrusza.

Głosy

A któż jej sprawcą jak nie ty!

Odys

Nie klnijcie Odyssewsa,
Że opustoszał wam zagon –
Tak być musiało niestety!
Któż winien – skoro me trzody
Zeus łaskaw umnożył mi w Krecie –
Że piękne wasze ogrody
Nurzają się dzisiaj w wodzie?
Nikt swego nie uszedł losu. –
Mamy-ż my kajać się skruchą,
Że miasto kwiatem lotosu

Świątkę kamienny się juchę?
Nie znając, nim by woleli
Od nadobłocznych wziąć darem
Szał lotu i jak rój pszczeli
Poić się kwiatów nektarem
I fruwać z kielicha w kielich –

2 Starzec

Mów raczej: z kałuży do kałuży!

Odys

Z kwiatu na kwiat.

1 Starzec

Kiedyż biel ich?

Odys

Straciły nieco na blasku,
Lecz chcesz? – to ze mną się zabierz,
Że w błotnej mierzwie i piasku
Obfite tkwi żerowisko

(położył mu rękę na ramieniu i tłoczy go ku

ziemi, — I Starzec zrazu poddając się nieco)

Tra tylko trochę się schylić —

Niżej..., tu..., niżej...

I Starzec

(prostując się dumnie)

Za nisko!

Odys

Nie chcesz się zatem pochylić...

(do Elpenora, rozkazująco)

Elpenor, miej go na oku!

(Elpenor, do którego przyłącza się jeszcze dwóch Kefaleńców, odwodzi I Starca w bok na prawo, — Księżyc znów zwolna (!) ćmi się — blask jego przesłaniają pędzące po niebie obłoki)

Odys

(spojrzawszy po Lotofagach, do I Kobiety z udanem współczuciem)

Przez twe przepastne źrenice

Duch woła: Takiej obroku.

1 Kobieta

Odgadłeś.

Odys

(kładzie jej dłoń na ramieniu)

Ja cię nasycę.

1 Kobieta.

By okruch z ręki twej spożyć,
Cóż dopełnić mam? – powiedz.

Odys

Uniżyć się i przetworzyć.

1 Kobieta

Przenigdy.

Odys

(półgłosem zwierza się z tajemnicy)

Jako wędrowiec
Rok całym bawił u Kirki
I poznał ziół tajne moce.

Jedno z nich ubogi w kalecie.

/wydobył, pokazuje jej na dłoni/

Bulwę ma tłustą i słodką.

Weź, skosztuj; dwa franka przecie, —

Za cenę małej usterki,

Że czasem głos zarechoce

Albo na twarz bryźnie błotko...

1 Kobieta

/z wyniosłą pogardą/

Znać, żeś nim karmił się długo.

Odyss

/gestem rozkazowym stara się odwrócić ją od tej grupy „nieużytych" z prawa, — do następnego/

Głodu dojadły ci wyki?

Zjedz, niezjedzona zakiśnie

1 Chłopczyna

Precz —

(uchyla głowę na bok)

Odyss

(podnosząc mu pod oczy)

Troszeczkę może opluta

Lecz słodka jak z raju wonie

A pożywniejsza od niebóta.

1 Mężczyzna

Odstęp.

Odyss

(pozornie dając za wygraną)

Jak chcesz, - jeść nie musisz.

Gdy wolisz głód niż obfitość...

1 Mężczyzna

(śród wewnętrznej walki)

Dlaczego ty mnie tak kusisz!..

Odyss

Kuszeniem nazywasz litość.?

(wodzi mu bulwą przed nosem)

Nie ja, Zeus widzi głód stworzeń

Roślince - patrz - tak maleńkiej
Dał wielki i znaczny korzeń.
Chcesz?

1 Mężczyzna

Daj! (zniża głowę i usta)

Odyss

(obniżając dłoń z bulwą, - szatańskim szeptem)

I będziesz mym sługą?
I będziesz jadał mi z ręki?
I będziesz lizał me stopy?

1 Mężczyzna

(w miarę jak Odyss dłoń zniżał chyli się coraz bardziej, klęka i wreszcie znajduje się na czworakach)

Nie każ mi czekać tak długo!

(rechotliwym głosem)

Ach! daj mi, już daj tego mlecza.

Odyss

(przez chwilę karmi go z ręki)

Cóż, smaczne?

(zgłodniały chwyta z zadowoleniem jak wieprz)

Dosyć, – do chlewa!

(Kopie go, – [illegible] umyka z rechotem i niknie w ciemnościach arkady)

Lyzeju! rusz za nim w trepy.

(Lyzej staje u wejścia pod arkady, – Odys do następnej grupy)

A ty? a ty przyjacielu?
A wy ochoty nie macie?

(cisnącym się doń rzuca karmę w trawę)

Paście się, – starczy dla wielu
Pożywne z tłustych błot macie.

(odstąpił nieco w prawo)

Demofobos

(napędzając Lotofagów do żerowiska)

Nuże, gdzin-gdzin głodomory.

(część Lotofagów rzuca się na jadło)

Odys

(wyciągając dłoń ku Demofobowi)

Ty nie znasz tej Karmicielki?

Demofobos

Ha-ha-ha....

Odys

Toć u Koryta
Za dwie obstoisz maciory.

Demofobos

Możnyś Odyssie i wielki.
Ktoś śród ludzkiego zwierzyńca
Nie widzi, żeś dobroczyńca, —
Możnyś i sławnyś i wielki..

(podczas tego część Lotofagów zakontentowanych ziemią mlaskając i chrząkając wypełza na czworakach i przebiegłszy pod arkadę znika za nią w lewo; „nieczyści" oddają się ukłonami pod strażą Kefaleńców, którym przewodzi Elpenor)

Odys

/pominąwszy pochlebców Demodoka – do / Starca
w grupie „nieużytych" ukazując mu znika.
/śpiącego pod arkadą ostatniego niewolnego/

Cóż na to biały twój włos?

/nie otrzymując i nie czekając odpowiedzi/

Hej chłopcy! mój dzień zaświta
I w czółnach pomkniem na nowe
Ostatni wymierzym cios
Dawnej ostoi tych krain. –
Lyzeju, zmień się w zawoj
I pilnie trzody mej strzeż

/Lyzej oddala się wzdłuż arkady i znika/

W kuny zaplótłszy im karki
Tych w las mi wiedź Elpenore

(Elpenor z kilku Kefaleńczykami wyprowadza w pra-
wo grupę „nieużytych")

Chy renta w ogród Aglain.

Kilku Kefaleńców

Dopiero będzie sobota!

Odys

Nie rozgoni młódki, ni starki
Hulające w niej wzdłuż i wszerz.
Ochaja na siebie brzeg.

Diptolem

(półgłosem)

Ochaja i .... złote wota.

Odys

(z gryzącą ironią)

Rodowe maski — rzecz święta!

(Księżyc oświetla znów jasno całą terasę i schody)

Diptolem.

Tembardziej się je pamięta.

Kilku Kefaleńców

Gdy Tupów święci nadzieja —
Laertes i Antyklija!

(Zbiegają na prawy brzeg schodów)

<u>Odys</u>

Stójcie!

<u>Głosy</u>

Stać!

<u>Odys.</u>

Czyście szaleni?
Na oślep – dokąd?

<u>Kefaleńcy</u> (<u>na schodach</u>)

W ogrody.

<u>Odys</u>

Głupcy! – miast płaszczem się cieni
I nocną ciżbą osłonić
Wy w takiej pełni przez schody?
A może wprost o Ariadny
Tezeuszową odsłonić
W przedsionkach pójść prosić straży
By w gmach niemylnie was wiodła

(<u>Kefaleńcy zeszli ku ciemni ze schodów</u>)

Pełzkiem! – uczyłem was zawsze.
Chodzić na łów bez wywiadnej
Niewiedzę, czy się podany
Nie ujęło, druhy, uwodła.
Cenię w was chęci najżwawsze
Lecz tędy pójdziem, na przełaj
/ukazał przez gąszcz ku górze w prawo/
Gdyby zaś przyszło w odwrocie
Innej nam, tej użyć ścieżki....
/wskazał na schody – rozgląda się/
Euryloch!

Euryloch

/wysuwając się z ciżby/
Jestem.

Odys

/wolno, jakby coś knując w głowie/
To dobrze.
Ja żalu nie żywię do cię

Lecz i ty w myślach mi nie łaj
Za dawne zwady czy grzeszki -
Człekowi odpuść w dobrocie.
(Księżyc zwolna gaśnie śród chmur)

Eurylech

Jestem.

Odys

Na barki twe obre,
Co stany za innych korcie
Szczególny dziś kładę pieczę
O naszym grody powrocie.
Chlewy i szopy im oddzielcie
Zdzierży je taka wierzeja,
(tonem rozkazu i hasła)
A teraz opatrzcie miecze -
Laertes i Antykleja!

Kefaleńcy

Laertes i Antykleja!
(śród okrzyków, potrząsając mieczami wszyscy,

gają za Odysem w prawo)

Scena 5

Eurylloch

(poglądając za nimi)

Zaszczytną dając mi misję
Wymowny był i bez bliski...
Któż by cię nie znał Odysie,
Mrużący na te ócz błyski
I niejeden łapiąc się słowa
Legł trupem, jak wszystkich giniłoch,
Hycnie żertwa gotowa,
Ale nie ja, nie Eurylloch!

(wyjmując miecz z pochwy)

Póki nieprężny tuleja
Nie lękam się twej zasadzki

(chowa miecz, - po chwili)

A może... w mieczu nadzieja

Ukryj zatrute swe macki
I liczy, że za powrotem
Obłopie się mą posoką...?
Nim z tyłu tnie mnie bezwrotem
Popatrzmy mu oko w oko.

(odwraca się ku arkadzie w głębi i zaczyna zwolna ku niej iść, – wtem terasa i schody rozświetlają się nagle blaskiem świec życia; z za cyprysów na górnych schodach i prawej schodni Aglaja z naręczem lotosów; na jej widok Euryloch staje jak wryty i śledzi ją)

Scena 6.

Aglaja

W łunach miesiąca,
Przez chłodną noc
Mżącą z niebiosów

Tobie ja niosę
Brzemię tęskniąca
Naręcz lotosów.

<u>Euryloch</u>

Aglaja...? – tak, tak, to ona.
Czyżby w rozstania godzinę
Samo mi przyjść w ramiona
Stało się cudną dziewczyną?

<u>Aglaja</u>

/ <u>Krocząc już przez taras</u> /

Żrałością żrałe
– Cudowny dziw! –
Za pękiem pąk
Kapią mi z rąk
A wciąż dłoni pełną mam.
Z tajemnych niw,
Z królewskich łąk
Wonne i białe

Przynoszę wam.

(doszła do balustrady nad arkadą, — z przymrużonymi oczyma, w ekstazie rzuca pęki kwiatów)

Eurylech

Aglajo...

Aglaja

Ktokolwiek jest, co zgłodniały zwierz,
Ktokolwiek pukał do tych wrót —
Sięgaj z nadmiaru... Pójdź i bierz
I pij i żyj, pij cud!

(wyciąga stęsknione ramiona)

Eurylech

(Który wbiegł tymczasem na kilka stopni z prawej, półgłosem, nie bez domieszki tęsknoty)

Wypij i co przygarnij

(wbiega, staje przy niej, szeptem gorącym)

Twe usta pieszczoty się proszą —
W drzew cieniu na wonnej darni

Odpłacę wzrok wzrokiem.
Pójdź!

(ujmuje ją dłoń)

Aglaja

(cofnąwszy mu się, – przytomniej)

Ktoś ty? słowa twe ranią,
Wzrok pali, uścisk zniewala…

Euryloch

Aglajo!

Aglaja

(poważnego)

Wołasz daremnie.
Pomiędzy nami otchłania
Mur podźwiga się wzrasta,
Moc sprzeczna w tobie i we mnie.
Parki nam przędą nić złotą,
Twój świat nie moim jest światem –

Eurylech

Ja żądzą schnę.

Aglaja

Ja tęsknotą.

Eurylech

My krwią się żywim.

Aglaja

My kwiatem.

(mówiąc to bierze w usta kwiat lotosu)

Eurylech.

Ogniami gorejący cały,
Bądź moją!
(wobec jej oporu, szorstko)
Z wargi szkarłatem
Urwę ci lotosu kwiat biały.

Aglaja

Miej litość!

(opiera mu się)

Euryloch

Siłą zniewolę!

(przemocą całuje ją w usta długo i namiętnie, — po chwili puszcza z objęć, — w pocałunku kwiat lotosu z ust Aglai przeszedł na jego usta, — z zachwytem i upojeniem)

Ta słodycz! — skąd, skąd jej tyle?
Na Zeusa, gdzie jestem, co to?
Mgła w oku, w ustach badyle
(odejmuje kwiat ustom, przygląda mu się)
Zali pod twoją pieszczotą
W nowym przecknąłem żywiole?...
Jak lubo, jakże mi słodko,
Jak słodko! — Niebiosa okręgą się...
Tylu gwiazd w piersi nie zmieszczę!
Harfiarki wyszły na ciemnie
Z pieśnią ulotną i wiotką
Nieznaną mi dotąd jeszcze...

Bieg czasu wstrzymaj Kronosie
I zwól mym łzom płakać we mnie
Słodkim jak dziecka płacz szlochem....
(wybucha łkaniem)

Aglaja

Wypłacz swój żal Eurylochu.

Euryloch

Nie jestem już Eurylochem,
Nie wołaj mnie już tem mianem –
Ów z krwi się zerwał i prochu,
Ten tu jest duchem świetlanym
Białymi z rąk twoich kwiaty
Nakarmion ale niesyty
Z robaka-m stał się skrzydlaty
I mogę.... chwilą w błękity!

Aglaja

(tuląc się doń)

Odtąd pomkniemy w nie razem

Dłoń w dłoni i dusza w duszy.

/widząc, że Eurylochus z ręką na głowni miecza nadbiega w stronę akropolu/

Co to? – precz z tym żelazem.

Eurylochus

/niespokojny/

Puść, – czekaj, – coś mi po głowie
Ugania.... Wiem już, Aglajo,
Wiem, co mam spełnić i muszę!
Słyszysz? – Akropol już mają,
Tam trzeba ręki mej dzielnej,
Tam Odys hula z swą zgrają –
Twój rodzic sam śpi w alkowie!!

Aglaja

/powstrzymując go/

Obawiasz? – on nieśmiertelny
Jak nieśmiertelną ta władza,
Co w nim jak Feniks w pożodze

Przez ciała skon się odradza.
Świat mi nie – ona nie minie,
Z zgliszcz woła: oto znów wschody!

/ na górnych schodach nagle między cyprysami ukazuje się kilku Kefaleńców, – obciążeni łupem zstępują na taras /

Spójrz, oto pierwsi rabusie –
Och, jacyż oni są biedni,
Jakie ich ścigną Erynije!..
Pójdź, Eurylochu, nie blednij,
Zaniechaj pomsty i tu się
W cieniu ~~tych~~ laurów skryj ze mną.

/ Kryją się śród laurów na podeście prawego brzegu schodów i zaraz zatapiają się w cichą rozmowę – od chwili zjawienia się Ochajosa biorą czynniejszy udział w akcji /

Scena 7

<u>1 Kefaleniec</u>

Pośpiech.

<u>2 Kefaleniec</u>

Nie mogę, Tup cięży
I w oczach od juchy ciemno.
Chwileczka nas nie zmitręży.

(<u>przystanęli, ocierają pot</u>)

<u>1 Kefaleniec</u>

(<u>spojrzawszy w stronę akropolu</u>)

Ścigają, — bierz nogi za pas!

(<u>porywa Tup i zbiega - nie spostrzegając Eurykleia i Aglai - prawym brzegiem odchodzi. Na górnych schodach zjawia się znów dwóch Kefaleńców</u>)

3 <u>Kefaleniec</u>

Uf! toć to była robota.
Nigdym się koniną tak nie napasł
Jak dzisiaj.

2 Kefaleniec

(Który dla ciężkiego łupu nie zdążył zbiegnąć za towarzyszem, dotegoż, który ma już zmikugę w gorsecie w lewo)

Stój! stój — to nasi.

1 Kefaleniec

(zatrzymuje się)

4 Kefaleniec

(stanąwszy przy trzecim na terasie)

Zwędziłeś choć okruch złota?

3 Kefaleniec

(stawiając na terasie dwa przydźwigane trójnogi)

Mnie tam wystarczy i miedź
I ona dom mi okrasi.

4 Kefaleniec

A tyś skąd wziął te trójnogi?

3 Kefaleniec

Skąd wziąłem? — brać tylko chcieć.

Niespełna zdobycz, co?

4 Kefaleniec

(oglądając)

Szkoda,

że już śmieciami porosła.

Widno zacieka gdzieś woda....

(między występami na górnych schodach ukazuje się liczniejsza grupa Kefaleńców. Pod wodzą dwóch niosą w kilku wielką, złotem inkrustowaną skrzynię)

5 Kefaleniec

(do 2go, 3go i 4go)

A nuże, ruszcie się z drogi.

6. Kefaleniec

(z tej grupy niosących)

Ciaśniej, hej miejsca dla trumny.

7 Kefaleniec

Uważać, bo tu mchem porosła

8 Kefaleniec

Postawimy.

5 Kefaleniec

Ani się ważcie.

8 Kefaleniec

Toć nam już palce popuchły!

/nie zważając na nic stawia truchły na terasie, na balustradę w pośrodku. —/

2 Kefaleniec

/wraz z innymi podziwiając łuk/

Gdzieście okrutny ty naśli?

5 Kefaleniec

W narożnej od wschodu baszcie.
Wchodzę - ćma. Macam..., po chwili
Poglądam, coś nakształt jaśli —

Kilku

Skarb taki w kąt porzucili ?..

(Tymczasem na górnych schodach zjawia się jeszcze liczniejsza grupa Kefaleńców pod wodzą Demofoba. Na przedzie jej postępuje kilku Kefaleńców niosąc przed sobą tryumfalnie nanizane na tyki złote maski)

1 Kefaleniec

(który wstąpił zdołu na taras, by z innymi podziwiać trupa)

Patrzajcie, patrzcie na Diza.
Co tego a każda złota!

(rzuca się ku nim)

Diptolem.

Stój, wara! to trup Odyssa.

(odrzuca go)

2 Kefaleniec (Troas)

A ten się czego tak miota?

(razem z innymi giestem — grupa Kefaleńców cisnie się ku maskom)

Diptolem

/zastępując im drogę/

Łup wodza, powtarzam, trutnie!

Głosy

Łup ten wywalczył nam miecz.

/wtem Tersas doskakuje do niosących maski/

Demofobos

/podnosząc nań swą harfę/

Chcesz na łbie poczuć by lutnię?

Ze spiżu, zginiesz! - precz, precz!

Diptolem

/grożąc Tersasowi/

Pohamuj się, - nie przelewki

Tu idzie o wodza łup.

Więc dobrze, że Odyss krewki

I niesiem mu świeży trup.

Kilka głosów

Miarkuj się - odstąp Tersasie.

Trwas

Co lepsze zawsze i wszędzie
Dla niego a dla nas — trud!

(pojrzał w stronę akropolu skąd zwolna zaczyna błyskać ciemny blask pożogi, wzmagający się wciąż aż do końcowej sceny)

10 Kefaleńczyk

Patrz, spojrzcie tam ku terasie

(wszyscy poglądają ku akropolowi)

5 Kefaleńczyk

Ktoś idzie

1 Kefaleńczyk

Odyss.

Kilku

To on.

Demodokos

Zstępuje z ~~[illegible]~~ schodu na schód...
Pójdźcie, staniemy tam kołem,

Lira mi moja zagędzie.
Dziś w dziwiczne struny jej tchnąłem
Tryumfu radosny ton.

(to mówiąc zbiega z terasy na dół, za nim Kefalenicy. Zwartą grupą ustawiają się między obu brzegami schodów. Prawie równocześnie jakby gnany lękiem, ciężko dysząc zjawia się na górnych schodach Odys. Na środku terasy zatrzymuje go okrzyk Kefaleńców)

Scena 8

Kefalenicy

Żyj nam Odysie, żyj, żyj nam!

Odys

(urywanym od grozy głosem)

Witajcie, witajcie druhy...
Noc ta nad wszelkie rojenie
Upiorną była i krwawą.

Odbiegliście mnie, – wtem druhy
Rzuciły się na mnie ławą,
Na czele on!... Jedno poznajcie
– Wyznacie ten zbytych rabusia! –
I zwalił się na wezgłowie
Biały i cichy jak trusia.

<u>Kefaleńczycy</u>

Żyj długo, żyj nam Odysie!

<u>Odys</u>

(<u>naraz poglądając trwożnie ku akropolowi</u>)

Runął więc... Dłużej nad głowie
Zwidziało się, że rumieńce
Wychodzą mu znów na lica,
Że życie w nim jeszcze tli się
I coraz bardziej podsyca.
Okropność, widzę, okropność!...
Znacie wy lęk, Kefaleńce?
Nie znacie!... Widzę, że z oczu

Trup wziął do życia prechopuści
Porwałem żagiew ze stosu
I!.... Odtąd jestem spokojny,
Żar strawi, co chybił miecz. —
Przystępcie, bądź dziś hojny.

Głos

Łup wydziel.

Głos

To główna rzecz.

1 Kefaleniec

Najlepiej zdać się na los

Troas

Traf ślepy.

Głosy

Wypłacić nam złoto!

Demofobos

Pozwólcie, — lutni mej głos
Niech pierwszej złoży mu hołd.

<u>Odyss</u>

Pij wiernie, – nic tak nie cięży
Jak u potomnej cześć wiary.

<u>Demofoos</u>

(<u>po przygrywce</u>)

Gdzie Ilion? gdzie jego chramy?
Priama kędyż dziś ród?
chór { Odyss do Skajskiej wbiegł bramy
A za nim Achaje w gród.

(<u>przygrywka</u>)

(<u>podczas niej Odyss wpatruje się niespokojnie w coraz silniejszą pożogę akropolu</u>)

<u>Demofoos</u>

Wpadli jak powódź Skamandra,
Na czele ich Odyss-lew.
Prawdę wróżyła Kasandra –
Pożoga wokół i krew!

(<u>przygrywka</u>)

Odys

(zdradza coraz większy niepokój lecz jeszcze słucha hołdowniczej pieśni)

Demofobos

Czyny te sław, złota gęśli!
Wieść o nich z kraju w kraj nieś! —
Achaje chramy przetrzęśli,
Płacz wszędy, wschód i zach.

(na górnych schodach wiodących do akropolu ukazuje się jakiś cień tak wydłużony, że pada na terasę. Odys spojrzał, przeciera sobie oczy, zwolna cofa się ku lewemu krańcowi terasy)

Demofobos

(po przygrywce)

Chcesz srebra? — co wlezie nabierz,
Chcesz złota? — w hebany go syp!
Nie ma-ż to, nie mam jak grabież....

Diptolem

(krzyczy Demodoka)

Prot, przestań — Odys się miesza.

(właśnie na schodach górnych z pomiędzy cyprysów wysunął się uskrzydlony i odmłodzony Ochajós. W czerwonych łunach pożogi zstępuje tryumfalnie. — Odys rzuca się do ucieczki lecz zatrzymuje się na podeście lewego biegu schodów)

Scena 9.

Odys

(w najwyższem przerażeniu)

Wyłoniłeś z okeanowych pian?

Głosy

Na Dia!

Głosy

Patrzajcie, dziw?

Głosy

Duch ze skrzydłami złotemi.

Głosy

Ochajos! – to on tylko ułudy!

/ z trwogą leci i ciągle cofa się nieco, gotów każdej chwili uciec lecz zatrzymany ciekawością. Ochajos stanął już w pośrodku sceny /

Odyss

Ktoś ty jest?

Ochajos

Krain tych pan.

Odyss

To kłamstwo! – zabiłem ciebie.

Ochajos

Chciałeś lecz próżno, – jam żywy
I nie ma mocy na ziemi
I nie ma mocy na niebie
Zdolnej mię zbawić żywota

I chrzęść w martwych ciał zgniliźnie.

<u>Odys</u>

Na Zeusa! mów, kto ty?

<u>Ochajós</u>

ohydzie.

<u>Odys</u>

Żywiołem twoim?

<u>Ochajós</u>

Tęsknota

Wieczysta i niespokojna.

<u>Odys</u>

(<u>odwrócony od razu – nie bez ironii</u>)

We łzach skąpana i w skardze?

<u>Ochajós</u>

Spowita w śniegi lotosu.

<u>Odys</u>

Wyczerpana?

<u>Ochajos</u>

Wieczysta wojna!

<u>Odys</u>

Gdybyś ty wiedział jak gardzę
Pustego dźwiękiem patosu,
Który wybrańców twych rzesza
Na próżniach nieba zawiesza
I mniema, że słońca się czepia!

<u>Ochajos</u>

Posiadł kto dąży wciąż w niebo.

<u>Odys</u>

Własna cię żądza zaślepia.
<u>Ziemia</u> jest ludzi potrzebą
I jej to oni wżdy radzi
Nie mgłom, nie łzom, nie westchnieniom –

<u>Ochajos</u>

Bluźnisz!

Odys

Na własnej czeladzi
Sprawdź, że nie gardzę pieśnią
I mogę wybrać - najczystniej
Niebo na ziemię zamienię.
Ha-ha-ha wątpisz? - dowiodę
Chcę ci to dziś wszystkim.

/Zbiegł na dół, klaszcze w kierunku arkady/

Lyzeju! przywiedź mą trzodę.

/zaledwo klasnął w dłonie, z cieniów arkady wysuwa się tłum zamienionych w wieprze Lotofagów. O świńskich łbach i uszach cisną się bezładnie ku Odysowi pochrząkując i cmokając głośno/

Ochajos

O nieba, ocznyme zgaście
(zasłania je dłońmi)

Chór wieprzów

Odyńcze nasz, Taskańco nasz
W tysiączne lata żyj!
Wyborne, słodkie młóto masz,
Jest w czem umurzać ryj.

Odyń

Dyzeju!

(gestem każe mu ich wyprowadzić)

Dyzej

(rzucając im z zapaski żeru wywabiając ich)

Naści, Kszy! naści -

Chór wieprzów

(chwytając w powietrzu żer i napychając nim pyski)

Młóto, mleko czy otręby
Wszystko dobre, wszystko w smak,
Byle mieć czem przetrzeć zęby,
Byle żreć mówż - ćmak, ćmak, ćmak

(wpychając się i pochrząkując wychodzą w lewo)

Ochajos

O nieba, złudź mi zaklęcie

Demofoos

Ha-ha-ha, zatknij ozkoma.

Odyss

/tryumfująco/

Widziałeś? – wierzysz nareszcie.

Ochajos

Nieczujni ci i spodleni

To garstka, garstka znikoma

Odyss

/wołając w prawo w las/

Elpenor! wynurz się z cieni

/do Ochajosa/

Przyznaję ci i nie przeczę –

Bywają i miengzyjci

Lecz ja ich z tego wyleczę,

Że pójdą po mojej chęci.

(z prawej, z karkami powiązanymi w uplecione z gałęzi kuny, wchodzą „oporni" Lotofagowie, – mężczyźni i kobiety)

Ochajós
Na Zeusa, coś ty z nich zrobił?
Odys
Niepewni wyglądów Eola
Jutro ruszamy na morze
By inne znów tupić pola.
Więc kark im więżący w obrożę
Wioślarzym z nich nasposobił.
Chór Lotofagów
Niewola nam, och! niewola...
Ochajós
W rabów obrócić och? za co?
Odys
Nie po to ja, Odys, rozbem

By swoją karać się pracą.
Naszą jest rzeczą używać,
Jeść i pić! — przecie nad światem
Pocić się za nas i kiwać
Wżdy będą te słabeusze.
Bo życia taki jest podział:
U jednych Zeus piękne dusze
Blaskami tęczy przyodział
I wydał ich poniewierce,
A drugim dawszy pazury
I chytry mózg a nie serce
Postawił z pięścią u góry.
Kędyż są twoi wyznawce?
Czyś kark swój w jarzmo podała,
Czyś odrzuciła orędzie.
Nie ty — jam wygrał w tej ~~stawce~~ stawce,
Tyś jeden — za mną cierni cała,
Tak było, tak jest...

Euryloch
(wysuwając się z ławic i stając przy Orchajowie)
Lecz nie będzie!
(ogólny okrzyk zdumienia)
Głos
Euryloch.
Głosy
Zdrajca!
Głosy
Zaprzaniec!
Odys
(wracając miecza)
Chciał- ~~Chciał~~-żebyś ze mną za bary?
Aglaja
(przybiega i staje przy Eurylochu - Orchajów
cały oświetlony purpurową pożogą
stojąc na trochle, rozpina nad
obojgiem dwa skrzydła)

Euryloch

Ty z mieczem – ja z sercem w zamieci,
Wygrałem – my też ofiary,
Wy w mrokach – my w jasnej zorzy...

Demofokos

Ha-ha-ha!

Euryloch

(z dawną popędliwością)

Ach, ty nikczemny!

(uspokajany w uścisku Aglai)

Ochajos

(kładąc dłoń na ich głowach)

Odyssie, patrz! – Niegdyś druh
W wędrówce twej wokółziemnej,
Zbir niegdyś – dziś czysty duch
Przed lotosami się korzy
Wykrzem zwycięstwo tu czyjeż?

Odyss

Każdy z nas książę udzielny –

Orkajos

Myślałeś, że mnie zabijesz...
Nigdy! jam Duch nieśmiertelny!

Nowicz

6/9 1917